

POLSKA WIERNA

SREBRNY JUBILEUSZ polskiego życia katolickiego we Francji

POLSKIE życie katolickie we Francji obchodzi swoje 25-lecie.

Przebiegam myślą ten okres i próbuję odtworzyć najważniejsze wydarzenia życia organizacyjnego. Staram się przypomnieć sobie również, jak ustosunkowywano się w tym czasie do nas: czy życzliwie, czy też może przeciwdziałano naszym wysiłkom, czy może nas nie rozumiano?

Wspominam pierwsze zebranie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego w roku 1924. Licznie zjechały się delegacje, bez żadnych zaproszeń, jedynie na skutek komunikatów prasowych.

Największą troską przybyłych było wychowanie młodzieży: trudność sprawiała brak szkolnych lokali, nauczycieli i duchowieństwa, przy wielkim przyroście rodzin, które przybywały stale w latach 1922 - 1924. Ze sprawozdań wynikało, że Związek Kopalń Francuskich nie był przygotowany do przyjęcia tylu ludzi i do zadośćuczynienia ich potrzebom. Ówczesny Ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, zachęcony wysuwanymi natarczywie żądaniami, przyrzekł, iż zrobi wszystko, co będzie w jego mocy; niestety, nie mógł wykonać tych obietnic tak szybko, jak się tego delegaci spodziewali: brak księży i nauczycieli w Polsce stawał temu na przeszkodzie. Na następnych zjazdach delegaci nie ustalali w swoich żądaniach powiększenia liczby księży i nauczycieli. I osiągnęli wreszcie swój upragniony cel.

Równocześnie zaczęły się bardzo szybko rozwijać Towarzystwa Mężów, Matek Różańcowych, Młodzieży męskiej i żeńskiej oraz Krucjata. To zainteresowanie się życiem organizacyjnym wskazywało najlepiej, jak wszystkim leżały na sercu sprawy narodowe.

Po upływie kilku lat utworzono osobne związki: Związek Mężów, Związek Matek Różańcowych, Związek Młodzieży męskiej i żeńskiej, Związek Krucjaty, a po 1944 roku — Związek chórów kościelnych i „Veritas”. — Dzięki troskliwości Protektora Wychodztwa, Księdza Prymasa Hlonda, każdy ze Związków otrzymał dyrektora w osobie przydzielonego przez Misję Katolicką księdza, co ułatwiło zarządom pracę. Związki i organizacje katolickie rosły w liczbę i pogłębiały pracę.

ORGANIZACJE katolickie pracowały zgodnie ze wszystkimi bratnimi organizacjami we wszystkich miejscowościach. Główny zaś Zarząd został zaproszony do współudziału w utworzeniu organizacji naczelnej, w której skład weszły: Związek Towarzystw Katolickich, Związek Śpiewaczy, Związek Teatralny, Związek Sokolstwa i Związek Robotników Polskich. Do organizacji tej, pod nazwą Rady Wykonawczej, weszli członkowie Zarządu Związku Towarzystw Katolickich, a prezesowi Janowi Szambelańczykowi przypadł w udziale mandat I. wiceprezesa.

Organizacja postępowała zgodnie z dążeniami emigrantów, kierowała się w swej działalności zasadami narodowymi i katolickimi.



J. E. Ksiądz Biskup Dr Józef Feliks GAWLINA
Protektor Wychodztwa Polskiego

mi. Nie odpowiadało to ówczesnym czynnikom urzędowym. Toteż utracono pierwszego prezesa i założyciela organizacji, Dolatę. Na jego miejsce wszedł prezes Związku Towarzystw Katolickich. Pod jego przewodnictwem uchwalono zmianę nazwy: z Rady Wykonawczej na Centralny Komitet Polaków. Zarząd, a więc prezes, wiceprezes Zimny i sekretarz Ratajczak oraz wielu innych działaczy, wykazało dużo poświęcenia i włożyło wiele wysiłku w rozwój tej organizacji. W swej służbie Bogu, Ojczyźnie i emigracji organizacja naczelna współdziałała ściśle z Rektorem Misji, księdzem prałatem Łagodą.

Tymczasem czynniki rządowe rozpoczęły w koloniach kontrpropagandę. Stworzono różne organizacje tylko po to, by je przeciwstawić stowarzyszeniom katolickim i rozbić życie tych organizacji, którym przyświecały zawsze szlachetne idee narodowe i katolickie. W oparciu o nowe organizacje i zjednanych podstępnie po koloniach ludzi doprowadzono do tego, że Centralny Komitet Polaków musiał zawiesić swą działalność, a na jego miejsce utworzono Radę Porozumiewawczą, przekształconą następnie na Związek Polaków we Francji. Mimo wrogiego stosunku, jaki panował w nowej organizacji do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, nie usuwało się ono nigdy od współpracy z bratnimi organizacjami. Wzięło też udział w pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie, który odbył się w roku 1929.

ROK 1939. Polska została zalana przez faszystowskie wojska niemieckie. We Francji gen. Sikorski tworzy rząd i wzywa Polaków, by ochotniczo zgłaszali się pod broń.

Nie tylko młodzież, ale i ojcowie, niektórzy liczący nawet ponad 50 lat, zgłaszają się do armii. Wielu poległo, tak z młodzieży, jak i ze starszych, krwią stwierdzając wierność naszemu hasłu „Bóg i Ojczyzna”.

Po wstąpieniu do wojska najzdolniejszych pracowników społecznych, życie w organizacjach osłabło, ale nie zanikło, nawet po opanowaniu Francji przez Niemców. Mimo ciężkich chwil, wychodztwo nie upadło na duchu i doczekało się uwolnienia Francji, w którym brały udział i wojska polskie.

Towarzystwa katolickie podejmują teraz pracę ze zdwojoną energią.

Na wiosnę 1945 r. staje przed wychodztwem polskim sprawa powołania do życia naczelnej organizacji stowarzyszeń społecznych. Miał to załatwić Zjazd Paryski w końcu maja 1945 r. Niestety, Zjazd ten wykazał, że nie zapomniano o metodach przedwojennych, że natężenie walki z ideami, przyjętymi za podstawę działalności stowarzyszeń katolickich, nie zmniejszyło się; że, ponadto, chciano wyzyskać naczelną organizację dla celów politycznych i partyjnych.

Zjednoczenie wybrało inną drogę: usamodzielniało się. Przez ostatnie 4 lata nabrało na sile i na znaczeniu, a w czerwcu bieżącego roku, wraz z innymi bratnimi organizacjami, podjęło próbę stworzenia naczelnej organizacji, w której ramach znalazłyby się wszystkie organizacje, opierające swą działalność na podstawach katolickich i narodowych. Tą organizacją ma być Kongres Polonii Francuskiej.

POCZĄTEK tej samodzielnej pracy zbiega się z datą cofnięcia przez aliantów uznania dla legalnych władz polskich. — Ciężar walki o odzyskanie przez Polskę niepodległości siłą faktu musiał przejść na ośrodki społeczne. Zjednoczenie Katolickie występuje więc zdecydowanie przeciwko bezbożnemu komunizmowi, który objął niepodzielnie rządy w Polsce. Towarzystwa katolickie biorą żywy udział w stałej, codziennej walce o duszę dziecka polskiego i polskiej młodzieży. Związki i Zjednoczenie zabierają głos w najżywotniejszych sprawach Narodu Polskiego, starając się choć w części wypowiedzieć myśli i pragnienia braci naszych z Kraju, którzy nie mają możliwości swobodnego wypowiedzenia się, i wpłynąć w ten sposób na wolną opinię świata.

W roku jubileuszowym pragnę podkreślić, iż naczelnym hasłem katolickiej emigracji polskiej we Francji jest wytrwała i niezłomna służba Bogu i Ojczyźnie.

Jan SZAMBELAŃCZYK
Prezes

Polskiego Zjednoczenia Katolickiego
we Francji

DOBRA NOWINA

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH PRZYPOWIEŚĆ O FARYZEUSZU I CELNIKU

Mówił zaś i do niektórych, którzy samym sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się modlił w duszy: Boże, dziękuję ci, że nie jestem, jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nawet oczu swych nie chciał wnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony, niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie unizony, a kto się uniza, wywyższony będzie.

(Ewangelia św. Łukasza 18, 9 — 14)

Właściwa ocena siebie samego

„Mówił zaś i do niektórych, którzy samym sobie ufali jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali.“

O BRAZ, naszkicowany w dziesiętej Ewangelii, jest bardzo wyraźny. Wystarczy przed nim stanąć, wpatrzeć się, potem, zamknawszy oczy, zastanowić się nad jego treścią, aby go zrozumieć i wyciągnąć z niego odpowiednie zastosowanie. Głównie zaś trzeba zatrzymać się nad tymi słowami Chrystusa Pana: „Ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony, niżli tamten.“

Słowo „usprawiedliwiony“ ma tak zapaść w świadomości, by znaleźć w niej właściwy odzew i stać się wyrazem rzeczywistego poczucia naszej osobistej wartości. Może nigdy jeszcze w dziejach ludzkich nie było tyle jednostek, chorujących na przerost ambicji, ile dzisiaj. Co krok potrącamy się o kogoś ważnego, uznającego siebie za człowieka niezastąpionego, niezbędnego i koniecznego na zajmowanym odcinku pracy społecznej. Nie mało jest takich, co sądzą, że tylko oni mogą godnie piastować stanowiska; że jedynie im się one należą. Każdy inny człowiek jest, według nich, niezdolny do tego; a jeśli ma pewne ku temu dane, to nie jest powołany do tych zdolności, jakie oni posiadają. Bo tylko oni służą „prawdziwie dobrej sprawie“. Wszyscy inni: to ludzie marni, karierowicze i szkodnicy społecznego dobra.

Wszystkie wymienione zdania można znaleźć na jednej stronie jakiegokolwiek gazety. Bezskrytyczny czytelnik jest przekonany, że są dwie kategorie ludzi: porządnymi i łotrów.

Trudno jednak uwierzyć, by dobro czy to społeczne, czy czysto moralne, tak zdecydowanie, tak wyłącznie i nawet kategorycznie wybrało sobie tylko tych, którzy szumnie się na nich powołują w swoich poczynaniach, za jedyni i najlepszy swój wyraz, i tylko z nimi nierozdzielnie się zespoliło. A może jest odwrotnie? Może to właśnie ci ludzie rzucili się na to dobro, obsiedli je, jak wrony, czy liszki obsiadają dobrą gruszę na zapłociu?

Nie tak łatwo usprawiedliwić siebie tylko tym, że jest się na stanowisku, że się ma tytuł, czy godność. Utożsamienie siebie ze sprawą, której się służy, polega na czymś zupełnie innym.

FARYZEUSZ w swojej skrzętej gorliwości nie zapomniał o żadnym przykazaniu; nie pominął żadnego przepisu. Wylizywał wszystkie swoje uczynki, zresztą rzeczywiste i prawdziwe. A jednak, pozostała między nim a Bogiem przepastna próżnia, hamująca spływ upodobania Bożego do duszy. I dlatego uczynki jego pozostały bez wartości zarówno dla jego osobistego znaczenia, jak i dla innych.

Potocznie oceniamy faryzeusza jako pyszałka i zarozumiałca, przechwalającego się swoim towarem.

Nie na tym tylko polega jego błąd. Bo przyjmijmy, że człowiek ten zdobywa się, mimo wszystko, na zupełnie inny ton swojej modlitwy. Że zapożycza coś z pokory celnika. Czy to wystarczyłoby za podstawę usprawiedliwienia?

Usprawiedliwienie to taka wartość osobista człowieka, która jedna mu we wszystkich jego poczynaniach upodobanie Boże i tak go zbliża do Boga i ludzi, że każdy czyn jest szczerym aktem miłości.

NA przekór wszystkim, dużo myślącym o sobie i uważającym siebie za lepszych od innych, podsuwa Kościół jedną i tę samą modlitwę: Modlitwę celnika — jako najdoskonalszą formę rozmowy z Bogiem.

Fragmety tej modlitwy są wszędzie. Oto niektóre z nich, dobrze nam znane:

„Odpuść nam nasze winy...
Święta Maryo... módl się za nami grzesznymi...“

Spowiadam się Panu Bogu... moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina...
My, grzeszni, Ciebie Boże, prosimy, wysłuchaj nas...“

Wszędzie poczucie winy. Wszędzie ocena siebie, jako grzesznika. I pomyśleć, że takie zwroty nie schodziły prawie że wcale z warg ludzi świętych; że były szczerym wyrazem ich poczucia i pobocznym językiem, jakim przemawiali do Boga i ludzi!

Z tego faktu można wyprowadzić tylko taki wniosek: Osobista wartość człowieka polega nie na tym, co wielkiego zrobił i jakie zajmuje stanowisko, ale, jakim jest rzeczywiste poczucie, gdy staje wobec Boga i gdy obcuje z ludźmi.

Faryzeusz nie mógł się zdobyć na poczucie grzesznika. I dlatego nie znalazł nawet swoimi czynami, bez zarzutu, upodobania Bożego. I odszedł do domu swego nieusprawiedliwiony.

— Nie mam grzechu, nie zawiniłem wobec innych. Czyż mam, mimo to, sztucznie wyrybiać w sobie poczucie grzesznika?

Nie tak śmiało, przyjacielu. Na takie usprawiedliwienie odpowie-

JAK OSIĄGNĄĆ SZCZĘŚCIE ?

Akademia Nauk Moralnych w Bernie opracowała i wydała 10 przykazań, które mają służyć jako rady, jak należy żyć, aby być szczęśliwym. Są one następujące:

1. Pamiętaj, że na świecie nie ma całkowitego szczęścia.
2. Praca nie jest przekleństwem, ale koniecznością.
3. Żeń się jak najwcześniej. Małżeństwo powinno być pierwszą i najczystsza radością życia.
4. Nie zazdrość. Zazdrość gniewa i wyczerpuje. Nie można jej ukryć, a przez to wszystkich źle ona dla ciebie usposabia.
5. Zdrowie jest dobrem, ale jednak nie największym i twoje szczęście wymaga tego, aby sobie z tego dobrze zdawać sprawę.

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Duchowieństwo Czech dochowa wierności Arcybiskupowi Beranowi. — We wszystkich kościołach Czechosłowacji duchowieństwo odczytało oświadczenie, przyrzekając dochowanie całkowitej wierności Arcybiskupowi Pragi — Beranowi i potępiając fałszywą „akcję katolicką“.

Biskupi czechosłowaccy wystosowali do swojego kleru list, podając warunki, od których uzależniają ugodę z rządem. Warunkami tymi są: poszanowanie i wolność religii w życiu publicznym i w dziele wychowania młodzieży; uznanie przez rząd duchowej władzy Papieża i podstawowych praw człowieka; wycofanie zakazu zebrań i wznowienie działalności organizacji kościelnych; zaprzestanie wydawania rządowego „biuletynu kleru katolickiego“ i wstrzymanie pomocy, udzielanej fałszywej „akcji katolickiej“.

Możliwość zlikwidowania klasztorów we Wschodniej Europie. — Uchwałą rządu rumuńskiego rozwiązano w tym kraju 15 zakonów i zgromadzeń religijnych. W związku z tym bolesnym wydarzeniem koła watykańskie liczą się z możliwością podobnych zarządzeń w innych krajach, znajdujących się za żelazną kurtyną.

Dzień Modlitwy za prześladowanych. — Arcybiskup Mediolanu, J. Em. Ks. Kardynał Schuster, ogłosił niedzielę, dnia 19 lipca, dniem modlitwy za wiernych, prześladowanych we wschodniej Europie.

Afisz urzędowe Roku świętego. — Główny Komitet Roku Świętego rozpoczął wysyłkę urzędowego afiszu propagandowego do wszystkich krajów świata. Afisz przedstawia plac św. Piotra, z bazyliką Watykańską, do której ciągną długie kolumny pątników. Na pierwszy plan wybija się oświetlony obelisk.

Afisz został wydrukowany w ilości 800.000 egzemplarzy. Z tej cyfry 556.000 sztuk przeznaczono na zagranicę, a resztę dla parafii we Włoszech.

26 milionów katolików w Ameryce. — Amerykański Rocznik Katolicki (Catholic Directory) na rok 1949 podaje, iż z końcem roku 1948 w Stanach Zjednoczonych, na Alasce i Wyspach Hawajskich było 26.718.343 katolików, czyli o 642 tysiące więcej, niż w poprzedzającym roku. Największymi diecezjami w Stanach są: Chicago: 1.657.669; Boston: 1.283.232; New York: 1.255.269; Philadelphia: 1.031.866.

W Stanach jest obecnie 181 członków hierarchii, w czym czterech kardynałów, 20 arcybiskupów i 157 biskupów. W ciągu ubiegłego roku powstała nowa diecezja Joliet, III. oraz zamianowanych zostało dziewięciu nowych biskupów. Ogółem Stany mają 23 archidiecezje i 102 diecezje, w których pracuje 42.334 kapłanów świeckich i zakonnych. Zgromadzenia zakonne mają 7.302 braci i 141.606 sióstr zakonnych. Razem w Stanach, na Alasce i na Hawajach jest 15.112 parafii, 5.802 kaplic, 4.913 misji, 1.643 stacji misyjnych. Z Zakładów wychowawczych Kościół Katolicki w Ameryce posiada 64 diecezjalne seminaria, 337 seminarów zakonnych i scholastyków, 228 uniwersytetów katolickich i Kolegiów dla mężczyzn i kobiet, 1.596 szkół średnich i 7.777 szkół parafialnych. W szkołach katolickich uczy się 4.401.524 młodzieży. Poza tym instytucje zakonne posiadają 713 szpitali i ponad 95 tysięcy pacjentów. Trzeci rok z rzędu liczba konwertytów na wiarę katolicką przekroczyła 100.000 rocznie.

Bohater japońskiego filmu uczy się katechizmu. — Jeden z najgłośniejszych filmowców japońskich — Ikeda San — przyjął z żoną i synem w misji Maryknol sakrament chrztu. Ostatni film wielkiego konwertyty „26 męczenników Japonii“ przedstawia historię pierwszych misjonarzy - męczenników w krainie wiecznej kwitnącej wiśni.

Prasa katolicka w Ameryce. — Prasa katolicka w Ameryce znalazła się na drodze pełnego rozwoju. Ukazuje się ona w codziennym nakładzie 4 milionów egzemplarzy wobec 250.000 w roku 1918.

Nominacja biskupa sufragana Tournai. — Ojciec św. mianował dotychczasowego wikariusza generalnego i dziekana kapituły z Tournai, Ks. prałata Lecouvet, biskupem - sufraganem ordynariusza tej diecezji J. E. Ks. biskupa Himmera. Konsekracja Nominata odbędzie się dnia 8 września w Tournai.

Srebrny jubileusz kapłański Ks. Superiora Pałki. — W tym roku Ks. Superior Jan Pałka obchodzi 25 lat swojego kapłaństwa. Jubilat znany jest wychodźtwa polskiemu we Francji. Pracował on przez rok w diecezji Soissons. W roku 1927 został mianowany sekretarzem generalnym Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu i redaktorem tygodnika „Polak we Francji“. Po paromiesięcznym kierownictwie centrali duszpasterstwa polskiego we Francji, Ks. Pałka wyjechał do Brazylji. Na nowym terenie pracy przejął obowiązki redaktora pisma „Lud“. Dziś niezmiernie jubilat jest superiorem głównego domu Księża Misjonarzy w Kurytybie.

Pieszko z Brukseli do Lourdes. — Żołnierz z pierwszej wojny światowej, 72-letni Van den Brandes, przybędzie w tych dniach do Lourdes, do którego wybrał się pieszo z Brukseli 21 lipca. Pielgrzym, który ofiarował trud pątniczy na intencję uzdrowienia sparaliżowanej córki, odbędzie także piechotą drogę powrotną.

Matka kanadyjskich 5-cioraczków w Lourdes. — Matka słynnych pięcioraczków kanadyjskich, p. Dionne, znalazła się w Lourdes, przybywając z Rzymu, gdzie została przyjęta przez Ojca św.

dział już Chrystus pytaniem: Kto z was jest bez grzechu?

A Chrystus nie myli się w klasyfikowaniu ludzi. Zna On ich tylko jedną kategorię: Grzeszników. To znaczy takich, którzy nie dosięgają do normy pełnowartości chrześcijańskiej, czyli do doskonałości. A normą tą jest Miłość Boga nade

wszystko i miłość bliźniego przynajmniej taka, jak samego siebie.

Czy na tym odcinku jest u ciebie wszystko w zupełnym porządku? Czy kochanie Boga nade wszystko nie tonie czasem w wpływach własnej ambicji, nieraz tak pozornie pobożnej? Czy kochanie bliźniego jest tym samym dla ciebie, co troska o siebie?

Widzisz, jak trudno nie znaleźć uchybień świadomych i dobrowolnych. Więc poczucie grzesznika jest właściwe każdemu człowiekowi, zdrowo myślącemu.

STANAĆ z takim poczuciem wobec Boga i mówić do Niego językiem celnika, to jedna rzecz, upodobanie i znajdować usprawiedliwienie w Bożym Miłosierdziu. Bo tylko Miłosierdzie jest w stanie uzupełniać nasze braki w miłości.

Postawa celnika jest najwłaściwszą postawą chrześcijanina.

Ks. Dr. Jan WARCZAK

Witold KOWALSKI

MIESIĄC DZIEJOWYCH ROCZNIC

DO największych bojowników o wolność i sprawiedliwość należał Papież Pius IX. Nieugiętość swojej postawy dzielnego władcy Watykanu przypłacił wygnaniem i niewolą. Ojcowskie jego serce otaczała szczególną miłością pogrzebany w mrokach niewoli naród polski. Wynosząc na ołtarze św. Józafata Kuncewicza, ofiarował Warszawie świecę kanonizacyjną. Miano ją zapalić w Stolicy dopiero po odzyskaniu niepodległości. Na dzień ten czekano lat 53.

Dwa miesiące bieżącego lata — sierpień i wrzesień — budzą w nas wspomnienia ostatnich stacji dziejowej Kalwarii kochanej Ojczyzny. Oto mija już 10 rok od niemiecko - rosyjskiego spisku, w którego następstwie ludzkość ogorzała w ogniu 2-giej wojny powszechnej. Oto 5 lat temu chrześcijańska i bohaterska Stolica wyszła z krążanków konspiracji, ofiarą powstania podpisując się raz jeszcze pod litanię walk „za wolność naszą i waszą“

Obie te rocznice wspominamy w perspektywie niezapomnianego cudu nad Wisłą.

NA SZANCU CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY

Przypomnijmy, że lord angielski Abernon bój nad Wisłą postawił w rzędzie 18 bitew, które decydowały dotąd o dalszych losach świata. Przypomnijmy dalej, że wódz czerwonej armii — Tuchaczewski — wołał w rozkazie z 2 lipca 1920 roku: „Żołnierze rewolucji światowej! Zwróćcie oczy na zachód. Na zachodzie zdecydują się losy rewolucji światowej. Poprzez trupą białej Polski wiodzie droga do wszechświatowego pożaru“. Przypomnijmy wreszcie, że większość narodów europejskich nie rozumiała wówczas dokładnie tragicznego zmagania między Wkrą i Wisłą. Kiedy wierna nam Francja słała broń i amunicję, zachód oskarżał nas o „imperializm“ i „zaborczość“.

170 tysięcy żołnierzy, rozrzuconych na rozległym froncie od granicy rumuńskiej aż do Prus Wschodnich, potwierdziło jednak raz jeszcze że słuszne jest miano Polski — „przedmurza chrześcijaństwa“. Cały naród zapomniał w tej dziejowej chwili o ambicjach i urazach osobistych. Pekły granice klas społecznych. Wymarły przyczółki partij politycznych. Nie ukrywającym swego wrogiemu stosunku do religii ówczesnym wodzom bolszewizmu, potomkowie wojowników spod Legnicy, Grunwaldu, Wiednia i Chocimia Chrystusowo przeciwstawili Krzyż. Ukoronowane traktatem ryskim zwycięstwo, wskazało z biegiem czasu na doniosłą rolę, jaką Polska odgrywa na najbardziej wysuniętych szanach chrześcijańskiej Europy.

O kluczowej pozycji naszego narodu przekonał się świat ponownie w 3 zaledwie dziesiątki lat od niezamianowanego Cudu nad Wisłą. Pozbawiona swojego wiernego obrońcy — niepodległej Polski — cywilizacja europejska myśli znowu z lękiem o godzinie nowej zbrodni Katynia. Ludzkość bowiem przekonała się, że „wszędzie, gdzie upada ideał chrześcijański, los człowieka jest gorszy, niż w czasach starożytnego pogaństwa.“)

„ON JEST!“

Katolicka Polska zdaje sobie doskonale sprawę z doniosłości nowej roli, przed którą stanęła na rozdrożu dziejów. I dlatego w walce o wolne i chrześcijańskie oblicze narodu — pokolenie z roku 1949 nie ustąpi swoim ojcom i braciom z roku 1920. Nie wyprzemy się śpiewających „Bogurodnicę“ rycerzy spod Grunwaldu. Nie zapomnimy Jana Zamojskiego, krzyżem leżącego przed obrazem Matki Boskiej i modlitwą gotującego się na sejm po śmierci króla Batorego. Nie zawstydzimy Karola Chodkiewicza, uczestniczącego razem z wojskiem w 40-godzinym nabożeństwie przed zwycięstwem pod Kircholmem. Nie zatarta się w nas pamięć Stanisława Żółkiewskiego, całe życie tęskniącego do męczeńskiej śmierci za Wiarę i Ojczyznę. Nie zagłuszmy

w sobie echa wypowiedzi Sobieskiego spod Wiednia: „Teraz przynajmniej Turcy nie będą już mogli mówić: pokażcie nam waszego Boga!“

Znany pisarz Adam Grzymała - Siedlecki tak opisał w przedwojennym felietonie duchową walkę wielkiego poety Kasprowicza: „Było to 25 lat temu. Byliśmy z Janem w jednym pokoju we Lwowie. Dyskutowaliśmy aż do późna w nocy. Znużony, położyłem się spać

Po przespanej nocy zbudziłem się — oczom nie chciałem wierzyć! Jan siedział na krawędzi łóżka tak, jak go wieczorem zostawiłem. Siedział przygięty z wyrazem twarzy zaciętym, błąd, jak gdyby po wielkim trudzie i

(Dokończenie na stronie 6-tej)

*) Kardynał Cerejeira



Sierp i młot mają zastąpić znak Krzyża w organizacjach młodzieżowych, zakładanych przez wysłanników Kremla

DO KOMUNISTÓW

Możecie wbić codziennie
Gwoździe do polskiej trumny,
Możecie rękami zaprzuć
Kościół podważać kolumny.

Możecie w waszych katowniach
Tragiczne wymuszać zeznania,
Możecie czerwonej armii
„Pomniki wdzięczności“ odsłaniać.

Możecie Krzyże zabierać
I uczyć dzieci niewiary,
Możecie zmieniać historię
I kraść pulkowie sztandary,

Możecie dawać buławy
Marszałkom z łaski Stalina
I order Orła Białego
Agentom Kremla przypinać.

Mordować możecie, wywozić,
Wolności się zrzekać i granic,
Wszystkiego możecie dokonać —
I wszystko nie zda się na nic!

Bo coraz bliższa godzina,
Która nad wami zaciąży,
Gdy znowu w mrok Belwederu
Uderzy bunt podchorążych.

Gdy Bóg się znowu piorunem
Nad łosem świata wypowie,
A Bóg to krzak gorejący,
Przed którym na twarz pada człowiek.

A Bóg — to Słowo Ostatnie
I wyrok, który On wydał:
By z Polski Słowem uczynił
Śmiertelny kamień Dawida.

RYSZARD KIERSNOWSKI

Po co ta krew?

(Ciąg dalszy)

Dotychczas sami duchowni. Oto któryś skolei wstaje O. Libiński, starzec z rasową głową, wychowanek szkół niemieckich. U sprawiedliwia się, że trudno mu pójść z wejście na schody, ma reumatyzm. Niemiec robi niewyraźny gest ręką, jakby chciał mu pomóc. O. Libiński znika w drzwiach. Słychać parę kroków. Potem cisza. A potem?

Żadnego strzału, żadnego głosu, tylko jakby gardlany jęk, westchnienie czy charkot. Skłębilo mi się w mózgu. Przemknęła myśl, jak czerwona kula, niosąca śmierć: z a r z y n a ją!..

Pojedyńczo, systematycznie, po kolei, wzdłuż ściany, nożem po gardle... Poczulem fizjologiczną słoność na języku i jakąś mdłość, jakbym miał usta pełne czegoś obrzydliwego. Taka śmierć?..

Uwaga! O. Wiącek udziela ogólnego rozgrzeszenia: „Ego vos absolvo a peccatis vestris in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti“.

A więc i on się nie ludzi. Właśnie na niego kolej. Uśmiecha się trochę junacko, jak to on potrafi, mówi „Do widzenia“, czyni znak krzyża świętego i znika. Następny, następny. Duchowni już wyszli. Zostałem ja sam i ludzie świeccy. Jeszcze chwilkę i palec wskazujący kieruje się na mnie:

„Der!“

Wstałem.

Mdłość i słoność wdzierają się teraz do duszy przez oczy, nos, uszy, zalała ją całą i zamieniała się na odczuwalny zmysłami pocałunek śmierci... Był to mój kulminacyjny punkt uczuciowy tego dnia.

NA DRODZE DO WIECZNOŚCI

Kiedy wyszedłem za drzwi, ujrzałem pustą korytarz i drugiego Niemca, stojącego tuż obok. Ręką wskazywał mi miejsce,

gdzie się nosi ręczny zegarek. Usłyszałem wyraz „Uhr“. Zakolatała w mojej duszy myśl: Niemiec się bawi w psychologa, badając przytomność u ludzi, skazanych na śmierć. Odpowiedziałem krótko: „około dwunastej“. W tej chwili zrozumiałem swoją pomyłkę. Niemiec sięgnął po łańcuszek, wystający mi z za sutanny. Odpiąłem i oddałem. Zrozumiałem także genezę owej makabrycznej myśli o zarznięciu pod ścianą. Krótki dialog, pytanie, odpowiedź, brzmiała jak jęk i charkot, zaleźnie od tonacji głosu, parę kroków i cisza. Dzisiaj rozumiem też sens odbierania zegarków ludziom, przeznaczonym do wieczności, nie potrzebne już były przyrządy do mierzenia czasu. Natomiast potrzebne były tym, którzy zostawali w czasie i których cały sens istnienia jest żyć tu. Jakże ci Niemcy zawsze logiczni!..

UWERTURA KONCERTU

Kazano mi iść do najbliższego małego pokoju. Zastałem tam wszystkich Ojców i Braci. Usiadłem na łóżku. Do pokoju zaczęli wchodzić mężczyźni, potem kobiety, pojedynczo tak, jak my. Jest też Zbyszek. Robi się ciasno i duszno. Nastrój trwa właściwie niezdecydowany. Śmierć? Rabunek? Na twarzach z powagą miesza się tłumiona groza. Zaczynają się spowiedzi. Jeden z księży udziela wszystkim odpustu zupełnego na godzinę śmierci. Poproszono mnie o wysłuchanie spowiedzi. Wstałem z łóżka i zbliżyłem się ku drzwiom. (W tym pokoju każdy centymetr był dokładnie wymierzony. Wszyscy na łóżku oraz na parę metrów koło mnie zginęli. Ocalałem tylko ja, właśnie tam, gdzie spowiadałem). Po spowiedzi podszedł do mnie mały ministrant. Mówi cicho, trwożnie: „Boję się“. „Nie bój się, mały, bądź tylko gotów. Sumnienie w porządku?“ „Tak“. „Więc do brze“ Jeszcze chwila, Senissimus skarży

się na brak powietrza. Chce, żeby otwarto okno. Drobiazg. Wkrótce wszystkim będzie bardzo przestronnie. Usiadłem na jakichś rupieciach i przygarnąłem do kolan małego Zbyszka. W tej chwili otworzyły się z trzaskiem drzwi i ujrzałem ludzką zieloną sylwetkę: Niemiec rzucał granaty do pokoju. Jeden, potem drugi. Huk, trzask, jęk grozy. Wszyscy padli na podłogę, kto gdzie mógł. Ogłuszająco zagrał automat.

Jestem przekonany, że poznałem go. Był to ten sam „rycerz“ ze schodów, który przeprowadził polską kobietę przez ulicę, aby się nie stało jej nic złego... Przebaczyłem mu, modląc się w tej chwili za jego biedną duszę.

„Teraz już chyba koniec“ — pomyślałem. Rozpoczęło się systematyczne dokładne, bezpośrednie, odręczne badanie. Barykada się poruszyła. Jedno bezwładne, sztywne ciało padło tuż koło mojej głowy, przysłaniając ją nieco. Bardziej od przodu drgnął cały szaniec, Barykada rosła. Czulem, że jeszcze chwila, a przyjdzie na mnie kolej. Całą świadomością starałem się skupić na przemianie, która miała się we mnie dokonać za chwilę. A obok tego coś w duszy mówiło, że nie, serce biło gwałtownie. Oooo... Już! Czyjeś ciężkie, twarde buty stanęły mi na plecach. Znieruchomiałem i wstrzymałem niemal oddech. Byleby nie dać znaku życia... Nogi zaczęły badać elastyczność moich pleców. Usłyszałem uwagę, wygłoszoną z akcentem zdziwienia: „Der ist noch zu frisch“.. Oho! będzie kula. Trach!.. Poczucie rzeczywistości zawało się chwilę. Już? Nie, nic się nie zmienia. Serce bije, czuję ciężki nacisk butów. Gdzie kula? To wszystko przemknęło błyskawicznie przez świadomość. Usłyszałem znaczące: „Eee“, — które zrozumiałem w sensie: „szkoda drugiej kuli, ma dość“. Buty zeszyły. W ich miejsce padła poduszka. Prawdziwa, miękka, dość gruba poduszka. Dano mi ją, ponieważ byłem skazany na życie.

Tymczasem Niemiec robił porządki na

łóżku. Gdy tylko padła na mnie poduszka, usłyszałem czyjś głos. Poznałem. Odezwał się „senissimus“, O. Pawełski, dawny redaktor „Przeglądu Powszechnego“, kaznodzieja sejmowy. W odpowiedzi dwa krótkie strzały i cisza. Potem znowu już nie słowa, ale jakiś protest życia, który się czuło nawet spod poduszki, choć nikt nie krzychał, ani nikt się nie rzucał. W odpowiedzi dwa strzały i cisza. Te dwa strzały, mierzone jak takty razem z przerwami stwarzały swoistą melodię. Słuchało się jej z napięciem. Kiedy będzie koniec? Kiedy koniec?

Bo ze mną już źle. Krew wciąż cieknie, w płucach brak powietrza, a tu stale to samo. Dwa strzały, i cisza. Czasem na odmiennie strzał i cisza. Poczulem w pewnej chwili silny nacisk poduszki. Wreszcie! Wychodzi. Tylko żeby nie przypominał sobie czego... Na szczęście wyszedł, nie domyślając się, co jest pod poduszką.

JESZCZE NIE KONIEC

Po tak starannej robocie zaświecił w duszy promyk nadziei: już chyba nie przyjdzie. Bo pogo? Rzeczywiście, on już nie przyszedł, ale zato przyszło conajmniej dwóch innych. Znowu zaczęło się przewracanie, badanie, wypowiadanie uwag, urzecznicanie strzałami z rewolweru. Tekstu o tych uwag nie pamiętam, utkwiły mi tylko w pamięci ich gramatyczne tryby. Były to mianowicie zdania krytyczne, ironiczne, triumfujące, przeklinające. Zdania te przeważnie tyczyły się duchownych. Głośno ustalono zasadę, że każdemu, kto jeszcze dyszy, należą się dwa strzały w głowę i program ten wykonano z całą dokładnością, o ile mogłem zorientować się ze słuchu. Właśnie wtedy zginął Brat Kucharz (O, siehe, der Koch. Er atmet noch. Trach, trach) i sporo innych (ein schoener Kopf, dem gib noch zwei Kugeln. Trach, trach). Była to najbardziej prozaiczna część niemieckiego „koncertu“.

(Dalszy ciąg nastąpi)

CO INNI PISZA

PO DEKRECIE STOLICY APOSTOLSKIEJ

„Le Monde“: Skutki decyzji Stolicy Apostolskiej nie dadzą się jeszcze przewidzieć. We wszystkich krajach komuniści umieli po mistrzowsku łączyć gwałt i ucisk z polityką wyciągniętej ręki. To obecnie uniemożliwiono im.

„N. Y. H. Tribune“: Prawie każda religia posiada w swej historii okresy, w których musi decydować, co należy oddać cesarzowi, bez naruszania tego, co należy oddać Bogu. Ale bodaj że jeszcze nigdy nie została tak jasno przeciągnięta linia graniczna, jak obecnie, po uroczystym wykleciu wszystkich komunistów.

„Frankfurter Neue Presse“: Dekret Watykanu nie będzie miał takich skutków, jak w średniowieczu, gdy kłtwa papieska skłaniała narody do odmówienia swym władcom posłuszeństwa... Należy raczej przyjąć, że rządy komunistyczne prowadzić będą walkę z Kościołem jeszcze ostrzej i bardziej niepomahownie, niż dotychczas.

„Die Welt“: Linia graniczna, którą Watykan nakreślił wobec komunizmu, jest tylko formalnym uznaniem stanu walki istniejącego od dawna. Oddzielenie Kościoła od państwa i używanie Kościoła, jako bezwolnego narzędzia władzy państwowej, jest jednym z celów komunizmu. Zgodnie z ostrożnymi aluzjami patriarchy moskiewskiego, celem końcowym jest utworzenie synodu światowego, do którego należałoby biskupi wszystkich wyznań chrześcijańskich. Moskwa zajęłaby miejsce Rzymu i osiągnęła to, co nie udało się papieżom. Ojcem chrześcijaństwa jest przy tym bojowy ateizm, który, osiągnawszy swój cel, odrzuciłby kościoły pomiędzy stare żelazno.

„Die Tat“: Skończył się stan płynny, przez dużą część duchowieństwa uważany za bardzo niedogodny. Wprawdzie już i przed tym niektórzy biskupi, szczególnie we Włoszech, grozili surowymi karami kościelnymi katolikom, czynnym w partii komunistycznej, zabraniali im odwiedzać kościoły i odmawiali Sakramentów. Ale Stolica Apostolska unikała wiążącego stanowiska. Obecnie stanowisko takie zostało zajęte.

Z Paryża donosi „Basler Nachrichten“: Ekskomunikacja dotknie niewątpliwie tylko tych katolików, którzy uczą doktryny komunistycznej i rozpowszechniają ją. Jest ich nie wielu. Inaczej z członkami partii i sympatykami, którym obecnie odmówi się Sakramentów. Takich członków lub sympatyków partii, a równocześnie praktykujących katolików jest we Francji wielu. Ale polityczne skutki dekretu nie powinny być wielkie. Chrześcijańskie syndykaty robotnicze stwierdzają, że do nich dekret nie odnosi się, ponieważ stoją zdala od doktryny komunizmu. Nawiasem mówiąc, w tych właśnie syndykatach ostatnio powstał kierunek nie odrzucający współpracy z komunistycznym CGT. Kierownik CGT natomiast dekret Watykanu uderza dość silnie. Wprawdzie gen. sekretarz CGT Le Leap zapewnia, że katolicy członkowie organizacji będą mogli dalej spokojnie wykonywać swe obowiązki religijne, a równocześnie walczyć o poprawę warunków życiowych i o pokój, — ale z tonu oświadczenia wynika, że komunistyczny przywódca związków zawodowych nie są tak beztroscy, jakby chcieli wyglądać. Koła bezpartyjne przewidują, że katolicy robotnicy przechodzą z CGT do chrześcijańskich związków zawodowych.

„Die Zeit“ pisze: Komuniści głoszą, że dekret jest aktem czysto politycznym. Kierownictwo KPD w Zachodnich Niemczech twierdzi, że papież wraz z hierarchią katolicką stanął definitywnie po stronie międzynarodowego kapitału, wyzysku i wojny. Premier czechosłowacki zagroził arcybiskupowi Beranowi, że zostanie jako zdrajca wyklety ze wspólnoty narodowej. Jest rzeczą możliwą, że walka z Kościo-

(Dokończenie na szpalcie 5)

PODSTĘPNA PROPOZYCJA

W dniu 26 lipca ludność polska poraz pierwszy dowiedziała się z reżymowej prasy i radia, że Ojciec św. Pius XII rzucił ekskomunikę na katolików, współpracujących w jakikolwiek sposób z komunistami. W dniu tym mianowicie reżym ogłosił, że policja aresztować będzie każdego księdza który się odważy ogłosić w kościele tekst ekskomunikacji. W całej Polsce wiedziano już o ekskomunikacji z radia watykańskiego.

Równocześnie z groźbą aresztowania reżym ogłosił, że jest gotów do rozmów z hierarchią polską na temat stosunków kościoła i państwa pod jednym warunkiem, a mianowicie, że „duchowieństwo zobowiąże się zaprzestać działalności antypaństwowej“. Deklarację tę komuniści w Polsce uważają za wielkie zwycięstwo, gdyż 1. przez podpisanie takiego zobowiązania duchowieństwo przynależałoby się, że dotychczas prowadziło antypaństwową działalność, a 2. zobowiązanie takie dawałoby reżymowi możliwość zerwania rokowań każdej chwili pod jakimkolwiek pretekstem, który można by podciągnąć pod „działalność antypaństwową“.

Nieoficjalnie koła katolickie nie przypuszczają, aby na takich warunkach możliwe były jakiegokolwiek rozmowy pomiędzy Episkopatem a reżymem. Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że reżym podciąga pod „działalność antypaństwową“ domaganie się ze strony Episkopatu wolności dla prasy katolickiej, swobodnego nauczania religii, kontaktowania się z głową Kościoła w Rzymie i nie krepującą w rozwoju organizacji kościelnych i religijnych. Słowem, hierarchia żąda swobody wypełniania apostolskiej misji Kościoła. Celem zaś komunizmu jest zniszczenie religii i Wiary w Boga. Ze pogodzenie tych dwóch ideologii i zadań nie jest możliwe, wykazuje ostatnia ekskomunikacja.

ROCZNICA ZGONU W. KORFANTEGO

(CHIP) 17 sierpnia mija 10-ta rocznica zgonu Wojciecha Korfanteo. Wielki Polak, któremu Polska zawdzięcza odzyskanie G. Śląska, zmarł w Warszawie

BLOK ANTYBOLSZEWICKI WALCZY O WOLNOŚĆ NARODÓW

Istniejący od roku 1943 Antybolszewicki Blok Narodów, ogłosił niedawno cele swej akcji, które zmierzają do wyswobodzenia narodów, znajdujących się obecnie pod dominacją Rosji Sowieckiej. Przedstawiciele tych narodów oskarżają bolszewików i ich przyjaciół o:

1. Gwałcenie praw samostanowienia narodów, niszczenia niezależności i wolności narodowej i indywidualnej.
2. Mieszanie się do wewnętrznych spraw poszczególnych narodów przy pomocy piątych kolumn, kierowanych przez Kominform.
3. Niszczenie całych narodów i przetrwanie ludów, jak Tatarów, Kalmuków, nadwołżańskich Niemców, w bezładne odległe okolice.
4. Organizowanie wojen agresywnych i rabowanie podbitych krajów pod względem gospodarczym i kulturalnym.
5. Organizowanie obozów koncentracyjnych i pracy niewolniczej, odbieranie wolności osobistych i religijnych, prześladowanie Wiary oraz niszczenie organizacji kulturalnych i społecz-

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

24.7

36-ty wyścig kolarski, t. zw. „Tour de France“, zakończył się wspaniałym zwycięstwem drużyny włoskiej, z której Fausto Coppi zajął 1 — miejsce w klasyfikacji indywidualnej przed swoim słynnym rodakiem Gino Bartali. 3 miejsce zajął Francuz Marinelli — stanowiący największą niespodziankę tego olbrzymiego wyścigu kolarskiego w Europie. Polscy kolarze — Kłabiński i Marcelak — znaleźli się w grupie 65 zawodników, którym nie udało się — niestety — z rozmaitych przyczyn ukończyć biegu.

● Po dymisji premiera Abdel Hadi Pacha, Suzy Pacha powołał do życia nowy rząd egipski, w którym znaleźli się również przedstawiciele opozycyjnej od roku 1944 organizacji Wafd.

● Premier Queuille zdobył raz jeszcze pełne zaufanie dla swojego rządu, który obchodzić będzie niezadługo rocznicę istnienia. Gabinet ten zapisał się na liście najdłuższych istniejących w powojennej Francji. Ostatni konflikt ministerialny zrodziła wakacyjna premia, przyznana pracownikom ubezpieczeń społecznych.

● Członkowie Parlamentu francuskiego rozpoczęli letnie wakacje. Zbiorą się oni na następne posiedzenie dopiero 18 października.

● Lord Tedder, marszałek lotnictwa angielskiego (RAF), ustąpił z zajmowanego stanowiska, aby umożliwić awans wojskowy swoim młodszym kolegom w mundurach.

● 398 głosami przeciwko 187 Francuskie Zgromadzenie upoważniło Prezydenta Republiki do podpisania Paktu Atlantycznego.

● Do Europy przybyło 4 generałów — członków głównego sztabu amerykańskiego, w celu omówienia programu pomocy wojskowej państwom, które podpisały się pod Paktem Atlantycznym.

● Duncan Sandys, przewodniczący europejskiego ruchu federa-

na dwa tygodnie przed wybuchem Drugiej Wojny światowej. Więzienie, do którego wtrąciła go mściwość ówczesnego obozu rządowego, skróciła dni jego życia. 20 sierpnia zwłoki jego zostały złożone na cmentarzu w Katowicach, na Śląsku, który głęboko ukochał a który nieprzelicznymi tłumami uczestników pogrzebu dał wyraz swemu żalowi.

Wojciech Korfanty urodził się 20 kwietnia 1873 r. w Siemianowicach. Jako syn uboższego górnikarza, z trudem zdobywał sobie środki na kształcenie, a już w gimnazjum dosięgła go kara niemiecka za szerzenie idei polskiej. Od wczesniej młodości siołwem i piórem budził ducha narodowego na Śląsku. W r. 1903 został wybrany do Reichstagu, jako pierwszy poseł stojący twardo na gruncie polskiego programu narodowego. Było to wydarzenie ogromnej doniosłości.

W Reichstagu Korfanty przez 15 lat walczył z zakusami germanizacyjnymi, ostro piętnując politykę władz pruskich. Po klęsce Niemiec wszedł do Wielkopolskiej Rady Ludowej w Poznaniu i położył ogromne zasługi na polu organizowania armii. Wszedł również do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie, lecz od tej pracy wkrótce oderwała go akcja plebiscytowa. Był polskim Komisarzem Plebiscytowym. Plebiscyt z 20 marca 1921 r. i trzecie powstanie śląskie (3 maja 1921) są nierozdzielnie związane z jego nazwiskiem.

Następnie Korfanty pracował przez szereg lat w Sejmie. Od maja 1926 r. był nieubłagany zwalczany przez ówczesny obóz rządowy, który szarpał cześć zasłużonego Polaka, ale nigdy nie ośmielił się wytoczyć mu procesu. We wrześniu 1930 r. Korfanteo uwięziono w Brześciu.

Lata 1935-39 Wojciech Korfanty spędził na obczyźnie, we Francji i Czechosłowacji. W tym czasie został wybrany prezesem Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy (w październiku 1937 r.). W licznych artykułach szerzył ideologię chrześcijańsko-demokratyczną i ostrzegał przed niebezpieczeństwem niemieckim. W kwietniu 1939 r., gdy już wyraźnie zanośnięto się na wojnę wrócił, by służyć Ojczyźnie. Niestety, wtrącono go do więzienia.

Przegląd Wydarzeń

cyjnego, ogłosił powstanie międzynarodowego sądu praw człowieka.

● Jeden z przywódców dzisiejszej polityki niemieckiej — dr. Adenauer — nazwał podczas zebrania przedwyborczego w Koblenckiej Francję winną wojny z 1939 roku

● Senat amerykański uchwalił 2-gą część pomocy, przewidzianą planem Marshalla.

● W Paryżu zakończył się strajk pracowników wielkich zakładów krawieckich i instytutów mody.

● Dr. Schumacher zażądał plebiscytu w Saarze, pod kontrolą Stanów Zjednoczonych.

● Marsz. Tito zarządził stan gotowości w dowództwie armii jugosłowiańskiej.

● W Paryżu odbyła się konferencja kierowników sztabów wojskowych amerykańskiego i francuskiego, będąca następstwem podpisania paktu atlantyckiego. Komunistyczna próba manifestacji przeciwko szefowi delegacji amerykańskiej — gen. Bradley — spaliła na panewce.

● Król belgijski Leopold zgodził się w zasadzie na decyzję całego narodu w sprawie ponownego objęcia monarszego tronu.

● Dean Acheson określił w Waszyngtonie zasadniczą linię polityki amerykańskiej w Chinach.

6. 8.

ISKIERKI...

Obraz Churchilla sprzedano po raz pierwszy w Londynie na licytacji na cele dobroczynne. Było to malowane w r. 1934 wnętrze „niebieskiego pokoju w Trent Park House“. Cena wywołania wynosiła 500 gwinej i doszła do 1.250 gwinej. Cenę tę zapłaciła pewna właścicielka radiostacji i gazet z Brazylii.

Bolesław Prus dla spotęgowania świeżości umysłu... wachał mocne perfumy.

W Stanach Zjednoczonych umiera rocznie ponad 350 osób z zamrznięcia i odmrożeń.

Podczas przyboru poziom rzeki Missisipi podnosi się czasem aż o 18 m.

Opera Verdiego „Aida“ została napisana specjalnie na uroczystość otworzenia Kanału Sueskiego.

Produkuje się obecnie atrament i farby drukarskie z zapachem różnych artykułów spożywczych; mają one służyć do znakowania etykiet na paczki.

„Głos Ameryki“ rozpoczął nadawanie części audycji dla Rosji alfabetem Morsego — celem przezwyciężenia sowieckich zakłóceń.

W Krakowie odbył się pogrzeb ostatniej krewnej Tadeusza Kościuszki — Teresy Ratomskiej, która zmarła w 90 roku życia.

Kwiat belo, rosnący na wyspie Mindanao (Filipiny), ma 3 i pół m. wysokości i 10 kg. wagi.

Karty do gry wymyślono z końcem XIV w. dla rozrywki niedorozwiniętego króla francuskiego Karola VI.

Smakosz śląski ks. Pueckler miał 11 kucharzy: Niemca dla zup, Anglika dla pieczeni, Holendra dla ryb, Węgra dla smażenia, Francuza dla przystawek, Austriaka dla budyni, Neapolitańczyka dla lodów, Rzymianina dla pasztetów, Hiszpana dla a-lat, Polaka dla sosów i Rosjanina dla zakąsek.

Paul Robeson, śpiewak murzyński w USA, oskarżony został przez pewnego Murzyna, byłego komunistę, przed komisją śledczą Kongresu, że zamierza zostać „czarnym Stalinem“. Robeson cierpi na „kompleks władzy“, a komuniści utrzymują go w złudzeniach.

PO DEKRECIE STOLICY APOSTOLSKIEJ

(Dokończenie ze szpalty 1)

łem w Czechosłowacji, a szczególnie utworzenie „Komitetu Akcji Katolickiej“ przyspieszyło decyzję Watykanu, ponieważ akcja ta jest wyraźną próbą wbiać klina w Kościół. Lecz ani polityczne pobudki, ani polityczne skutki nie czynią z papieskiego dekretu aktu religijnego. Jest to akt kościelny i religijny. Pasterz oznajmia swej trzodzie bardzo jasną i prostą prawdę: „Chrześcijaństan nie może być równocześnie komunistą“. Stwierdzenie to służy do oświecenia sumienia, a nie do jego gwałcenia. Jeśli katolik wybierze komunizm, sam siebie ekskomunikuje. Jeśli wybierze chrześcijaństwo, musi wyrzec się komunizmu. Tertium non datur. Dekret papieski przychodzi sumieniom ludzkim z pomocą. Na zachodzie gdzie jeszcze wielu ludzi z dobrej woli chce być komunistami, ale zarazem pozostać w Kościele, dekret podziela, jak oczyszczająca burza.

Z Waszyngtonu donosi „Basler Nachrichten“: Biskupi katolicy nie dali dotąd do dekretu watykańskiego żadnych komentarzy. Lecz wielu wpływowych katolików w prywatnych rozmowach nie kryje swego zadowolenia. Kościół katolicki Ameryki zawsze nastawiony był bardzo bojowo wobec komunizmu i chętnie krytykował „lewicowych katolików“ Europy. Stanowisko to występuje przede wszystkim u Amerykanów pochodzenia irlandzkiego. „Catholic Tablet“ pisze, że wypadki przynajmniej słuszność nieugiętemu stanowisku katolików amerykańskich. Przepuszcza się, że sprawa dekretu była przedmiotem ostatnich rozmów Taylora z Papieżem.

Realizm ekonomiczny a postęp społeczny

PO 36 SESJI „SEMAINE SOCIALE DE FRANCE“

W tym roku „wędrujący uniwersytet katolickiej wiedzy społecznej“, jak obrazowo nazwał działalność francuskich tygodni społecznych kardynał Lienart, obrabiał stolicę północnej Francji — Lille na miejsce spotkań swoich działaczy społecznych. W Lille, w gościnnych progach tamtejszej akademii katolickiej, 18 najprzedniejszych znawców problematyki społecznej miało przemawiać w ciągu pełnego tygodnia do publiczności, zgromadzonej ze wszystkich zakątków Francji.

WĘDRUJĄCY UNIWERSYTET

Tradycja francuskich tygodni społecznych, ciągnąca się z przerwami wyjątkowo wojennymi od roku 1904, posiada rozgłos tak poważny, iż można uważać te obrady za jedno z centralnych corocznych wydarzeń w życiu katolickiej społeczności. Posiada ona zresztą wydźwięk także i międzynarodowy nie tylko dzięki temu, że na te posiedzenia ściągają liczne delegacje z poszczególnych państw Europy, a i czasem z Nowego Świata, ale także dla tego, że, obok mówców francuskich, na trybunę wstępują również specjaliści zagraniczni. Problematyka francuskich „Tygodni Społecznych“ przekroczyła bowiem dawno granicę francuską — przedmiotem studiów są tam dziś najszerzej pojęte zagadnienia międzynarodowe. Katolicyzm jest uniwersalny, więc i katolicka wiedza społeczna nie może się gubić w partykularzach, musi mieć rozmach i zasięg światowy.

W tym roku, tak jak w poprzednim, do obranej siedziby owego „wędrującego uniwersytetu wiedzy społecznej“ ściągnęły z całej Francji liczne rzesze katolików. Zbierali się pospołu na wielkiej sali wykładowej profesorowie uniwersytetów, znani ekonomiści, politycy, działacze, księża, zakonnicy i zakonnice, uczniowie studenci, przedstawiciele prasy francuskiej i zagranicznej. Między wykładami, po licznych korytarzach obszernego budynku, po podwórzu i ogrodzie, wśród gwaru różnojęzycznych rozmów spotykali się słuchacze i wykładowcy, by w niekończących się dyskusjach rozwijać tematy, które najwidoczniej nie mieściły się w ciasnych ramach ułożonego z zegarkiem w ręku programu.

W POSZUKIWANIU DRÓG WYJŚCIA
Było o czym mówić. Poruszeni do głę-

bi zarzutami, że prace katolickich tygodni społecznych obracają się w abstrakcji, organizatorzy spotkania postawili na porządku dziennym nie byle jakie zagadnienie: Realizm ekonomiczny — a postęp społeczny. Realizm ekonomiczny każe wznosić bez przerwy zdolności wytwórcze człowieka, postęp społeczny domaga się stałe przyznania człowiekowi, każdemu człowiekowi, możliwie najbardziej ludzkich, najczłowieczniejszych warunków życia. Między postulatem najwyższego wzmocnienia tempa i wydajności pracy a postulatem najgłębszego poszanowania prawa człowieka do spokoju, wygody i dobrobytu — istnieje niewątpliwie elementarna sprzeczność. W imię zasad chrześcijańskich — organizatorzy „Tygodnia Społecznego“ postawili swym mówcom zasadnicze zadanie — wskazać drogi wyjścia z tej sprzeczności.

Czy zadanie to zostało wykonane? Osiemnaście najlepszych wykładów najwyższych światowych specjalistów, rzecz oczywista, nie wyczerpałoby tematu. Tym bardziej, że w tej dziedzinie decyduje jednak praktyka. Trzeba więc nie tylko sprecyzować ogólne założenia, ale trzeba długo i skrupulatnie śledzić przebieg ekonomicznych i społecznych doświadczeń, by móc istotnie osiągnąć rezultaty. Mówcy „Tygodnia Społecznego“ ograniczyli się więc z jednej strony do drobiazgowej oceny istniejącego na świecie stanu rzeczy oraz do udowodnienia, że bez wprowadzenia między liczby i wykresy — ducha miłości bliźniego, świadomości celów ostatecznych człowieka, oraz wczucia się w istotę ładu Bożego, któremu człowiek winien posłuszeństwo — przedstawione zagadnienie nie może być rozwiązane. Na marginesie tych zasadniczych prawd, przebijających ze wszystkich wykładów — poszczególni mówcy rzucali własne, mniej czy bardziej śmiałe, mniej czy bardziej oryginalne pomysły. Te wezwania jednak szły ponad głowami licznych słuchaczy, ku tym, którzy dziś dzierżą władzę i odpowiedzialność za przyszłość ludzkości.

**OD KARDYNAŁA LIENART
DO PRZEDSTAWICIELA C.F.T.C.**
Nabożeństwo do Ducha Świętego o-

tworzyło obrady w Lille dnia 18 lipca. Chmurnym, lekko dżdżystym porankiem, Opatrzność, wydawać się mogło, chciała ułatwić pracę zebranym, a jednocześnie wnieść, rzuconą na zeszkle pola wilgocią, swój własny wkład do pojęcia „realizm ekonomiczny“. Z wysokości kazalnicy padły, skierowane do licznych zebranych, słowa **Kardynała Lienart**, arcybiskupa Lille — chwalebnego zasługi „wędrownego uniwersytetu“ i przypominającego zebranym wagę ich prac w świecie, tak złaknionym uczciwej, rzetelnej, moralnej prawdy ekonomicznej i społecznej, jak te wyschnięte pola Francji w oczekiwaniu zbawczego deszczu. Drugi raz tego samego dnia zabrał jeszcze głos Arcypasterz, by, w przyjaznej atmosferze pierwszego wspólnego obiadu „tygodniowiczów“, wspomnieć świetlaną postać niedawno zmarłego Prezesa Francuskich Tygodni Społecznych — **Eugeniusza Duthoit**.

Konferencję otwarcia wygłasza p. **Karol Flory**, długoletni działacz społeczny, trzeci skolei od 1904 prezes „Semaine Sociale de France“. Precyzuje on jasno zakres tematu „Realizm ekonomiczny a postęp społeczny“, kładąc największy nacisk na prawdę, że obecne trudności społeczne „nie znajdują rozwiązania, ani w płaszczyźnie pojedynczej, ani zbiorowej, bez należytego upowszechnienia cnót chrześcijańskich“.

Po interesującej krytyce dotychczasowych rozbieżności między wzrostem możliwości ekonomicznych, jakie świat przeżywa od stu lat a rozwojem społecznego postępu, przedstawionej słuchaczom przez **prof. Goetz-Girey z Nancy** — trzech kolejni mówcy — **Francuz, prof. Chardonne**, **Anglik M. Fogarty** i **Kanadyjczyk Ojciec Levesque** — przedstawiają ocenę doświadczeń sowieckich, angielskich i amerykańskich. Jasność i głębokość wywodów kanadyjskiego Dominikanina zdobywa mu najwyższe brawa słuchaczy. Po nich, doświadczenia własne, pod skromną nazwą „Trudności francuskich“, przedstawia, nie bez wzdźwięku optymistycznego zresztą, **Charvet**. Wreszcie, zamykając część pierwszą cyklu pięknym i żywym wykładem — **prof. Pietre** ze Strasbourga stawia problem chrześcijańskich celów w ekonomii współczesnej.

Następuje druga część cyklu: zagadnienia praktyczne, chwilami nawet techniczne: o determinizmie, i jego znaczeniu we współczesnej ekonomii, o współzależności ustroju społecznego i struktury ekonomicznej, o zasięgu władzy ekonomicznej, o przemianach, zachodzących we współczesnych strukturach politycznych, o pieniądzu, kryzysach ekonomicznych. Na trybunie ukazują się pokolei **profesorowie, przemysłowcy, finansisci**.

Wreszcie, zbliżając się do zakończenia — następuje część syntetyczna. Otwiera ją niewątpliwie najpierwszy mówca tego tygodnia — **były premier belgijski — van Zeeland**, by w słowach, owianych szlachetnym entuzjazmem, głosić swą wiarę w jedność przyszłej Europy, bez czego, jego zdaniem, wszelkie sporadyczne i sprzeczne ze sobą wysiłki poszczególnych narodów skazane są na niepowodzenie. Wybitny uczyony i pisarz społeczny katolicki, **Jan Guiton** atakuje niezwykle trudny i drażliwy problem sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, zaś zaraz po nim **przedstawiciel C.F.T.C.** rozwija zagadnienie udziału mas robotniczych nie tylko w tworzeniu ale i w odpowiedzialności ekonomicznej i politycznej w społeczeństwie nowoczesnym. Wreszcie, pracujący tydzień zamyka piękny i głęboki odczyt **Księdza Prałata de Solages**, rektora katolickiego Uniwersytetu w Toulouze, który, ustalając katolickie zrozumienie demokracji współczesnej, stwierdza, że człowiek, środkami danymi mu od Boga, panuje nad światem zagadnień ekonomicznych po to, by gospodarka była dla ludu i przez lud.

**

I znów pustoszają sale oraz korytarze gościnnego budynku. Uczestnicy „Tygodnia“ rozjeżdżają się po świecie, by przez rok we własnym, najwęższym czasem zakresie, realizować rzucone hasła, i by za rok spotkać się ponownie i gdzieś, w innym zakątku pięknej Francji, znowu dzielić się zdobytymi doświadczeniami znowu rozważać zdania i poglądy znawców z całego świata.

Po ciężkiej i żoźnej pracy — „wędrujący uniwersytet wiedzy społecznej“ rusza w drogę po nowe rozwiązania i nowe problemy...

W. K.

(Ciąg dalszy)

(57)

— Czy pan śmiałyby wziąć na swoje sumienie odpowiedzialność za ukształtowanie duszy dziecka? — zagałnął Sadok z rozmysłem.

— Naturalnie. Przecież wiem, co złe, a co dobre.

— Czy pan tylko wie, czy także wierzy?

— Wiara tym jest potrzebna, którzy nie wiedzą, a ja wiem, co mi potrzeba — odrzekł Taube z przekąsem.

— O Bogu też pan coś wie?

— Owszem! Wiem, że istnieje, ale gdzie i jak — to nie moja sprawa. Wystarczy mi pewność, że muszę żyć porządnie, w zgodzie z ludźmi i prawem, pracując, jak należy dla społeczeństwa i dla siebie.

— I to pan wie, że zły wpływ wywieram na Inge?

— Nie powiedziałem, że zły, ale mam wrażenie, że — niepożądany.

— A jeżeli ona czuje się szczęśliwa, to komu ten wpływ przeszkadza, gdyby istniał naprawdę?

— Chociażby mnie!

— Panu?

— Tak! Mieliśmy rozmawiać szczerze, więc proszę! Panna Inga bardzo mi się podoba jako kobieta i jako człowiek. Pierwszy raz taką istotę spotkałem, a przyznaję, że szukałem i tęskniłem do tak zwanego ideału.

— I mój wpływ na Inge przeszkadza panu — zasmucił się Sadok. — A ja myślałem, że nie mam żadnego wpływu na to dziecko. Mało z nią nawet rozmawiam o sprawach, nie dotyczących odrabianej lekcji. Z dziećmi boję się poważnie rozmawiać. Czuję się niegodnym ich świętości. A pan zarzuca mi zły wpływ! Ma pan rację. Mój wpływ nie może być dobry, bo ja dobrym nie jestem.

Taube zniecierpliwiał się:

— Nie o to chodzi: dobry czy nie dobry, ale czy szczęśliwy dla panny Ingi na przyszłość.

— Co my wiemy o przyszłości bliźnich, jeżeli własnej nie jesteśmy w stanie przewidzieć? — westchnął Sadok. — Ojciec Ingi cieszyłby się może, gdyby wyszła za mąż za Pawła. Troška się wszak losem córki, a chciałby mieć w zięciu gospodarnego następcę.

— Całe szczęście, że ten typ, przeproszę! podobno krewny brata, nie podo-

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



ba jej się — odciął inżynier.

— Ten typ uważa, że pan inżynier ma zły wpływ na jego ideał, bo Inga jest jego ideałem.

— To śmieszna historia! — zaśmiał się nieszczerze Taube. — My ją podziwiamy, a ona swój ideał odnalazła w bracie. I bądź tu, człowieku, mądry!

— Po co być mądrym, panie inżynierze? Bądźmy takimi, jakimi nas Pan Bóg ukształtował.

— To znaczy, że brat uważa mnie za idiotę?

— Nie pomyślałem tego — odparł Sadok poważnie.

Inżynier Taube był człowiekiem systematycznym. Po rozważeniu rozmowy, przeprowadzonej z bratem Sadokiem, doszedł do przekonania, że primo: Sadok nie jest pomyłony; secundo: nie wywiera rozmyślnego wpływu na Inge; tertio: wie, kto zabrał ze skarbcza cyrkle i kto je następnie położył na progu.

„Duchowe“ oświecenie cyrklowej afery jeszcze bardziej zachęciło go do rozwikłania zagadki. Przy pierwszej sposobności zaprosił do skarbcza Felka i, nie zdradzając swych podejrzeń, poddał go dyskretniej obserwacji. W pewnej chwili począł z nim rozmawiać o bracie Sadoku. Troskał się o jego zdrowie.

— Takie przesiadywanie po nocach — mówił — w zimnym kościele musi się źle odbić na zdrowiu brata. Któregoś dnia, na przykład, do północy kłęczał na ambonie..

— Nie do północy, tylko do siódmej — sprostował Felek.

— A skąd wiesz? — spytał od niechcienia Taube.

— Widziałem, jak szedł na kolację.

— Słuchaj, Felku! — Inżynier zmienił ton na poważny.

— Chciałem się ciebie o coś poradzić.

— ?

— Zginęły mi cyrkle!

— Nie znalazł ich pan? — zatrwożył się chłopak.

— Znalazłem, ale w takim dziwnym miejscu, że nie rozumiem, skąd się tam mogły wziąć. Podejrzewam brata Sadoka...

— To nie on! — przerwał Felek w pół zdania.

— Na pewno?

— Na pewno!

— Więc wytłumacz mi: dlaczego ty to zrobiłeś? Uprzedzam, że dochowam sekretu, a nawet oddam ci, jaką zechcesz przysługę, byleś mi wytłumaczył, co to wszystko znaczy.

— To nie ja!

— Felku, przyznaj się. Nagrodzę cię za szczerść. Nie pożałujesz, tylko się przyznaj.

— To nie ja! — powtórzył chłopak z uporem.

— A szkoda! — westchnął Taube. — Gdybyś się przyznał, wiedząc, że jesteś szczerzy, wziąłbym cię jako pomocnika na wycieczkę samochodową. Właśnie szukam szczerzego przyjaciela, bo mam ochotę wybrać się na Zielone Świąta do Gdyni.

Felka aż zatkało. Twarz mu poczerwieniała, powieki załopotwały, a jednak powtórzył te same słowa, zaledwie nieco cichszym głosem:

— To nie ja!

— Więc kto? Jeżeli nie ty, ani brat Sadok, to kto? — krzyknął inżynier,

wpatrując się srogo w oczy zgnębionego chłopca. Felek skupił się w sobie, wytrzymał spojrzeń i — zdumiał Taubego bezczelnością swej odpowiedzi:

— Może sam pan inżynier albo jaki lunatyk...

Rozmowa ta więcej kosztowała Felka nerwów, niż samo polowanie na cyrkle. Choć ani przez chwilę nie żałował, że się nie przyznał do popełnionego czynu, cały dzień był rozdrażniony. Bratu Sadokowi rzekł:

— Pytał mnie inżynier, kto mu cyrkle przełożył. Brata posadza o głupi żart, ale mu przysięgam, że brat nie winien. Sam też się nie przyznałem. I nie przyznam mu się nigdy. Każdemu powiem: Pawłowi, matce, Indze, ale temu kusieliowi nigdy.

— Czemu, Felku, jesteś tak zatwardziały? — zasmucił się Sadok.

— Bo chciał mnie przekupić za przyznanie. Kusił mnie przejażdżką samochodem do Gdyni.

— I nie chciałeś pojechać?

— Jeszcze czego!

ROZDZIAŁ IX

Z Pawłem niedobrze się działo. Choć osiągnął prawdziwe sukcesy w gospodarstwie i stał się zasiedziałym członkiem bossucińskiego społeczeństwa, chociaż plany zamierzone urzeczywistniały się łatwiej i lepiej, niż mógł się spodziewać, nie zdobył przez to szczęśliwości.

Okres niepojętego spokoju i beztrójki w czasie współżycia z Sadokiem w mieszkaniu za rzeką minął bezpowrotnie. Sadok wyraźnie się odmienił po pogrzebie ojca. Był niby tak samo dobry i pokorny, jednak w stosunku do Pawła zachowywał się już zwyczajnie, jak w stosunku do obcego, ledwie znajomego człowieka. Ta „normalność“ była właściwie odmianą, gdyż Paweł poznał go innym i ten inny związał go z bossucińskim środowiskiem. Na dawnym „niezrozumiałym“ Sadoku ugruntował swój spokój i ufność, że ten nie po ludzku dobry, może święty człowiek, osłoni go przeciwko wszelkim ludzkim i boskim — zamachom. Gdy Sadok odmienił się i stał się bardziej rozumiały, zniknęła podświadoma ufność w jego orędownictwo. Na miejsce utraconej ufności wstąpił lęk...

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLSKA MISJA KATOLICKA WE FRANCJI

Polska Misja Katolicka we Francji powstała 113 lat temu — 17 lutego 1836 roku, z inicjatywy Adama Mickiewicza, Bohdana Jańskiego,

NA DRODZE DO OSTATECZNEGO ZWYCIĘSTWA

W okresie zdecydowanej walki o Prawa Boże w Narodzie Polskim, Emigracja nasza we Francji poszczylić się może 25-cioletnim dorobkiem wyjątkowej pracy w „Zjednoczeniu Katolickim“.

Jest to dorobek konkretny i trwały — dorobek wspólnego wysiłku, z którym liczą się wrogowie, gdyż nosi na sobie piętno Boże.

Dzięki ofiarnej i wytrwałej pracy Czcigodnych Księżych Duszpasterzy z Ks. Rektorem Polskiej Misji Katolickiej na czele, dzięki wysiłkom i bohaterskiej postawie świeckich działaczy katolickich, półmilionowa emigracja nasza we Francji nie lekka się żadnych wrogów, bo wie, że stojąc pod sztandarem Chrystusa, zwycięży.

Na drodze do ostatecznego zwycięstwa Sprawy Bożej żyć w imieniu Polskiej Misji Katolickiej i Polaków - Katolików z Belgii, obfitych łask Bożych i stałej opieki Królowej Korony Polskiej.

Ks. Karol KUBSZ
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
w Belgii

MIESIĄC DZIEJOWYCH ROCZNIC

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

wielkim znuczeniu. Przystąpiłem doń w milczeniu, położyłem mu dłoń na ramieniu. Długo nie odpowiadał. W końcu mi rzekł — a w słowie jego drżała cała pełnia przeżytej nocy i przeżytego życia: A ja ci mówię — że On jest“.

Dla wolnej i katolickiej Polski ginęli w roku 1920 żołnierze Odrodzonej Ojczyzny pod Warszawą i we Lwowie, od Bałtyku po Karpaty.

Dziś walczą znowu o Boga cały naród Polski, wierząc, jak Kasprowic, że ON jest. Niezrozumiani nieraz, jak w dniu Cudu nad Wisłą, opuszczeni często, jak w „zagwiącym wrześnie“, wierni zawsze swoim ideałom, jak w okresie powstania Warszawy, mogliśmy powtórzyć za pisarzem Chestertonem, że czyż Franciszka z Assyżu spoglądała na świat, wiszącą na włosku Boskiego Miłosierdzia.

W miesiącu historycznych rocznic narodowych stawiamy sobie — pełni nadziei — pytanie Piusa XII, zwrócone ku nam w dniu zapanowania swastyki nad Stolicą *): „Jeżeli Wasz Nieśmiertelny Szopen takie umiał ułożyć pieśni z prostych ludzkich łez — jaka, sądzić, ułoży pieśń z bezdna waszych bólów — mądrość i dobroć Boga!“

Witold KOWALSKI

*) 30 września 1939

Wola Przedstawicieli Narodu

Za pośrednictwem Księdza Redaktora przesyłam wszystkim Czytelnikom „Polski Wierny“ oraz Polskim Organizacjom Katolickim we Francji, zgromadzonym na Zjeździe Katolickim w Bruay-en-Artois, serdeczne pozdrowienia imieniem Świątowego Związku Polaków z Zagranicą.

Organizacje te oraz polska prasa katolicka spełnia poważne zadanie utrzymywania wśród emigracji polskiej we Francji nie tylko przwiązania do naszej wiary katolickiej, ale i do polskości. Wobec tragicznej sytuacji, w której znalazł się nasz Kraj, wobec coraz ostrzejszych ataków komunistycznego reżymu na jedynego czynnik niezależny w Kraju, jakim jest Kościół Katolicki, jedynie emigracja może wyrażać wobec świata prawdziwą wolę Narodu Polskiego.

Jestem przekonany, że nadchodząca 10-ta rocznica najazdu niemieckiego i sowieckiego na Polskę da Polakom we Francji najlepszą sposobność zmanifestowania prawdziwych uczuć Narodu Polskiego i postawienia mocnego żądania, by krzywda Polski została narawiona. We wszystkich dosłownie krajach, w których mieszkała Polacy, powstały na apel Świątowego Związku specjalne Komitety, mające zorganizować akcje protestacyjne.

Nie wątpię, że Polacy we Francji bez względu na to, do jakiej organizacji należą, wezmą w tej akcji jak najżywszy udział.

B. HELCZYŃSKI
Prezes
Świątowego Związku Polaków
z Zagranicą

Piotra Semenki, Hieronima Kajsiewicza, Hubego i Duńskiego. Miejsce pierwszych polskich nabożeństw, w których uczestniczyli często całe wychodźstwo z Paryża i okolicy, był kościół św. Rocha, a od r. 1848 świątynia Wniebowzięcia N.M.P., po dzień dzisiejszy służąca Polakom za własny Dom Boży w stolicy Francji. Zadaniem Polskiej Misji Katolickiej była opieka duszpasterska nad rodakami, pierwotnie wyłącznie w Paryżu. Ze względu jednak na przyływ nowej fali emigracji robotniczej do Francji w maju 1922, w porozumieniu z Episkopatem Francuskim i na polecenie Dostojnego Protektora polskiego wychodźstwa, J. Em. Ks. Kardynała Dalbora, Misja, stanowiąca jego delegaturę, przejmując na siebie organizację duszpasterską dla rodaków w całej Francji. Szerokotorowość pracy tej instytucji pociąga za sobą konieczność współpracy za 100 przeszło kapłanami — częściowo synami emigracji, w większym zaś stopniu „wypożyczonymi“ jej przez Kraj.

Praca tych duszpasterzy nie ogranicza się wyłącznie do kościoła: ksiądz, który znalazł się na drodze pielgrzymów, musi być adwokatem, doradcą, nauczycielem.

Działalność swoją religijno - narodową przypłacił on hojnie ofiarą krwi: 13 kapłanów zostało w czasie ostatniej wojny rozstrzelanych i zamordowanych w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

W walce o nowe jutro świata — emigracja polska we Francji, przekonana o bezkompromisowości swoich przewodników duchowych, skupia się znowu bardziej, niż kiedykolwiek, w cieniu wychodźczych kościołów. W godzinie załamywania się różnych autorytetów, kapłan polski przejmując mimo woli rolę ambasadora sprawy narodowej na obczyźnie. W religii, emigracja, tak samo, jak kraj, pokłada całkowitą nadzieję przejścia szczęśliwie przez dziejową burzę, szalejącą nad całym światem.

Rektorat Polskiej Misji Katolickiej we Francji p. O. Aleksandrze Jełowickim piastowali księża: O. Władysław Witkowski, O. Karol Grabowski, ks. Władysław Orpyszewski, ks. prałat Leon Postawka, ks. Szymbor, ks. prałat Leon Łagoda, ks. dr. Witold Paulus i ks. dr. Franciszek Cegiełka, którego w okresie aresztowania i więzienia przez Niemców zastępował ks. dr. Czesław Wędzioch.

Wiadomości z Belgii

Z okazji

1.000 - lecia GANDAWY
zostanie wystawione w tym mieście
MYSTERIUM BARANKA
MISTYCZNEGO

Przedstawienia odbędą się przed
Katedrą św. Bavona — 7, 11, 14, 15,
21 i 28 sierpnia

Kompozytor: Robert Herberigs
Tekst: Herman van Overlehe
Reżyser: Antoine de Vede

1.500 wykonawców

W przedstawieniu wykorzystano
słynny obraz flamandzkiego artysty:
Huberta i Jana van Eyck.

POLACY W OKRĘGU LIEGE

Jest ich tutaj około 12 tysięcy. Siedzą po starych, zamożnych koloniach, dawno zasiedlonych i dobrze zagospodarowanych, z których największa, Retinne, wslawiła się tym, że potrafiła wydać 100.000 frs. belgijskich (750 tysięcy franków francuskich) rocznie na swoją drużynę piłki nożnej. Szczegółowe rozmieszczenie przedstawia się następująco: Liege (miasto) 2.000, Retinne 1.500, La Brouck 1.500, Cheratte 1.400, Vottem 500, Seraing, Flemalle, Jemeppe, Tilleur i okolica 2.500, Ans, Glain, Montigny, St. Nicolas i okolica 2.000, Beyne Heuse, Fleron i okolica 500, Battice, Jose i okolica 500, Verviers i okolica 300. Oczywiście, cyfry te nie są najbardziej dokładne. Spisu Polaków w Belgii nikt jeszcze nie zrobił. A szkoda.

Obok innych organizacji, jak Związek Polaków i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, rozwijają się tu żywo nasze organizacje katolickie.

Bractwo Żywego Różańca liczy około 250 członków. Współpracuje i pomaga organizacjom młodzieży, opiekuje się chorymi i prowadzi działalność kulturalno - oświatową. Jego zespoły teatralne mają zawsze największe powodzenie. Nic też dziwnego, że przedstawienia dają często dochód, jakiego inni mogliby zazdrościć, gdyby nie przekonanie, że pieniądze te idą na dobre cele.

Pomyślnie rozwija się także i cieszy zyczliwością całego społeczeństwa Związek Harcerstwa Polskiego, mający około 150 członków. Tutaj również, urządzone regularnie co parę tygodni, imprezy stanowią podstawę budżetu, z którego finansowana jest akcja obozów letnich. W tym roku wiara wyjechała w dniu 25 lipca na trzy tygodnie do Orval, w pobliże słynnego obozu. W połowie trwania obozu odbył się tam wielki święto z udziałem gości z całej Belgii. Harcerze z Liege będą się mieli czym przed nimi pochwalić: nie darmo z takim zapalem ćwiczą tańce polskie i podtrzymują obyczaje ludowe, nie darmo w roku ubiegłym zdobyli pierwsze miejsce na międzynarodowych występach w Verviers.

Świetlica harcerska, której wielu żądności, otwarta jest codziennie. Prowadzona jest nauka języka polskiego. W dniu 19 czerwca, w Jemeppe, wystawiono sztukę p. t. „Dług honorowy“, która była już

grana 8 maja i spotkała się z gorącym przyjęciem 600 widzów.

Najmłodszą, wreszcie, organizacją jest tutaj R.M.K. Dotychczas ma ona w okręgu cztery sekcje: w Montigny, Cheratte i Battice, no i niedawno powstała we Femalle, która 3 lipca święciła swój nowiutki sztandar.

Zasadniczym zainteresowaniem sekcji R. M. K. jest sport, — ale nie brak i innych. Niewątpliwie, będziemy jeszcze mieli okazję niejednokrotnie o tym napisać. O.

DO UCHODZCÓW POLSKICH W BELGII

Na przestrzeni ostatnich paru miesięcy byliśmy dwukrotnie świadkami grupowych przejazdów do Brukseli uchodźców, którzy zakończyli dwuletnie kontrakty pracy w kopalniach. Rozumiemy doskonale powody, które nimi kierowały. Jednak tego rodzaju demonstracje nie ułatwiają bynajmniej rozwiązania trudnego problemu uchodźców.

POLACY

Z BELGII I HOLANDII
zaopatrują się w książki polskie

w
Księgarni Wysyłkowej

„LA COLONNE“

22, rue de la Braie
BRUXELLES (Bourse)

Tel.: 11 - 29 - 83

Duży wybór powieści, książek
naukowych i słowników

■ Bezpłatne katalogi na żądanie

Uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagi wszystkim uchodźcom, że w porównaniu z rokiem ubiegłym sytuacja uchodźców w Belgii uległa znacznej poprawie. Są już konkretne możliwości znalezienia pracy w dziale rolnictwa i służby domowej, zostały stworzone pewne ułatwienia przy przechodzeniu do innych zawodów, jest otwarta emigracja do rolnictwa we Francji.

Nie bez wpływu na tę poprawę były interwencje, przeprowadzone u władz przedstawicieli Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.

Celem umożliwienia dalszych pertraktacji, zarówno na terenie belgijskim, jak i międzynarodowym, wskazane jest zachowanie całkowitego spokoju i nieuleganie odruchom zrozumiętego zniecierpliwienia. Wzywamy wszystkie organizacje polskie w Belgii, ze Związkiem Polaków na czele, do przeprowadzenia akcji uspokajającej i liczymy na ich pomoc w tej dziedzinie.

Tego wymaga interes ogółu polskich uchodźców w Belgii.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa
Wojennego w Belgii. Samopomoc
Uchodźstwa

32, rue Capouillet — Bruxelles -
St. Gilles

Od 15 listopada 1947 roku Misją kieruje ks. Kazimierz Kwaśny, kanonik Kapituły Przemyskiej i Prałat Domowy Jego Świątobliwości.

„LICZBA MY I SIŁA“

Polacy w Anglii i Walii przyjęli z żywym zainteresowaniem i wielką radością wiadomość, że 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, odbywa się po drugiej stronie Kanału Angielskiego, w Bruay-en-Artois, w obecności J. E. X. Biskupa J. Gawliny, Protektora Wychodźstwa Polskiego,

ZJAZD KATOLICKI Uchodźstwa Polskiego we Francji

Ta sama wiara w Boga Wszechmocnego i to samo umiłowanie Kościoła, Matki naszej, jak również ta sama nierozdzielna więź i wspólnota z rodakami w kraju i zagranicą i ukochanie Polski sprawiają, że duchowo bierzemy żywy udział w tym zjeździe polsko-katolickim, na którym Polonia francuska zamaniestuje, że „nie tylko liczba my, ale i siła“.

W czasach, w których wulkan drugiej wojny światowej, co to 10 lat temu wybuchł z tak destrukcyjną siłą, że wstrząsnął i wzruszył posady państw i narodów i poszczepił wprawdzie, ale nie podważył opoki Kościoła, ciągle jeszcze dymi i kopci, zagrażając światu nowymi wybuchami i nową lawiną zniszczenia, uświadamiamy sobie prawdę, wypowiedzianą przez Claudela: „Na cóż zda się droga, jeśli u jej wylotu nie stoi Kościół?“ Jak bez nadziei i ponuro wyglądałby dzisiejszy świat, gdyby nam nie przyświecała latarnia Kościoła Chrystusowego, nieomylnego i nieziszczalnego?

To też w imieniu własnym i Polaków w Anglii i Walii żyć organizatorom i uczestnikom Zjazdu obfitych łask i błogosławieństw Bożych i pokrzepienia w wierze, że „Bóg jest cierpliwy, ale sprawiedliwy“, że „to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza.“

London, dnia 3 sierpnia 1949.

Ks. Władysław STANISZEWSKI
Wikariusz Delegat dla Polaków
w Anglii i Walii

TO I OWO

Niebyle siłaczem był angielski malec John Dillard, który zmarł w wieku 6 lat. Ważył przy urodzeniu przeszło 4 kg. Miał 6 miesięcy, gdy zginął w palcach 12-centymetrowy gwóźdź. Gdy skończył 22 miesiące, rzucił 7-kilowym młotem na odległość 1 metra, a gdy miał dwa i pół roku — podnosił do góry 28 kilogramowy ciężar, Zmarł na zapalenie płuc.

Pewien polski magnat, który wiele przygód z Bożą pomocą szczęśliwie przeszedł, zbudował kościół na chwałę Bożą, a na tablicy, wmurowanej w ścianę, taki napis umieścił:

Pan pana
często w przygodzie ratował,
Pan Panu
za to ten kościół zbudował.

PRZEGLĄD ARMII DUCHA

Kongres Katolickiej Polonii Francuskiej jest wyrazem niespożytych sił moralnych Polaków, rozrzuconych po świecie.

Ilkroć Polacy stawali na skrajach swej historii, zawsze występowały solidarnie, podporządkowując drugorzędne cele jednemu — nacelnemu, który w danej chwili wyrażał się decydującym: B Y C albo N I E - B Y C!

Dzisiejszym zadaniem społeczeństwa polskiego, gdziekolwiek ono by było, jest zachować wiarę w Boga i bronić człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże.

Życie społeczeństwu polskiemu we Francji, zorganizowanemu na zasadach katolickich, pod światłym przewodnictwem swego duchowego wodza, Ks. Rektora Kwaśnego, konsekwentnego zrealizowania zadań, które dobrowolnie nałożyło na swoje ramiona.

Niech światło i moc, które idą z Francji, będą zachętą dla innych skupisk polskich w świecie i nadzieją w katolickie jutro.

(—) O. EFREM KANABUS
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
w Holandii

WE FRANCJI

POLSKI ZJAZD KATOLICKI
W BRUAYRozkład jazdy pociągów
specjalnych do Bruay
w dn. 15. VIII. 1949 r.

Stacja	Wyjazd		Cena biletów w obie strony	
	Valenciennes - Bruay	Douai - Bruay	dla dorosłych	dla dzieci od 4 — 10 lat
Valenciennes	6,37	—	314	156
Beauvraiges	6,44	—	296	148
Raismes	6,49	—	278	138
Wailers	6,59	—	260	130
Somain	7,11	—	224	112
Montigny en Ostr.	7,20	—	206	102
Douai	7,42	7,19	174	88
Pont de la Deule	7,49	7,26	168	84
Leforest	7,56	7,33	154	76
Ostricourt	8,01	7,38	138	70
Dourges	8,08	7,45	124	62
Henin Lietard	8,15	7,54	118	58
Billy Montigny	8,22	8,01	102	52
Mericourt Corons	8,27	8,06	96	48
Pont de Sallaum.	8,33	8,12	96	48
Lens	8,45	8,22	82	40
Loos en Gohelle	8,51	8,28	74	36
Lievin	8,56	8,33	66	34
Bully Grenay	9,03	8,41	52	26
Seins Bauvigny	9,13	8,51	48	24
Hersin Coupigny	9,18	8,56	30	16
Barlin	9,24	9,07	24	12
Rutz Haillicourt	9,30	9,13	24	12
Bruay (przyjazd)	9,34	9,18	—	—

U w a g i: — Wyjazd z Bruay:
dla pociągu Valenciennes — Bruay
o godz. 18,19
dla pociągu Douai — Bruay
o godz. 18,36

Bilety nabyć można od zaraz u miejscowych księży proboszczów, a w okręgu Valenciennes również u prezesów Komitetów i u prezesów Tow. Mężów Katol.

O D P U S T

W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU
263-bis, rue St. Honore
(Metro „Concorde“ lub „Madeleine“)

Dnia 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwanej także Matką Boską Zielną, w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ — Kościół Polski w Paryżu obchodzi swój doroczny odpust. Uroczysta suma w intencji Ojczyzny odprawiona będzie o godz. 11.

Po sumie, jak i po nieszpórach, odbędą się tradycyjne święcenie ziół.

BOŻE CIAŁO
W BAUDRAS-ESSARTS

Od paru już lat obchodzimy w naszym zagłębiu, pod egidą I Okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, procesję Bożego Ciała. Odbływały się one w różnych okolicznych koloniach; w Gautherets w 1946 r., w Le Magny w 1947 r., w Bois du Verne w 1948 r., w tym zaś roku zaszczyt ten przypadł w udziale kolonii Baudras-Essarts, parafii ks. prob. T. Morawskiego. Parafia polska obchodziła zarazem w tym dniu swój srebrny jubileusz istnienia.

Od tygodnia trwały w parafii Baudras-Essarts gorączkowe przygotowania na godne przyjęcie wśród swych ulic i domostw procesji Bożego Ciała. Pod przewodnictwem p. Stempniewiczowej pleciono girlandy, lepiono chorągiewki. Pięknie udekorowano na tę podwójną uroczystość kaplicę z dużą ofiarnością i poświęceniem wiernych.

Już we wczesnych godzinach popołudniowych, przy pięknej słonecznej pogodzie, zdążyły do Baudras liczne rzesze działwy, młodzieży i starszych. Zjechały się przepelnione ludem autobusy z Le Creusot, Monchanin i Guegnon. Obszerny plac dookoła kościoła polskiego w Baudras zapelniał się licznym i barwnym tłumem, pomiędzy którym uwijały się druhy i druhowie KSMP, przypinając znaczki Serca Jezusowego.

O godz. 15-tej rozpoczęły się nieszpory, celebrowane przez ks. dziekana Franciszka Wahrola. W kościółku, niestety, nie wszyscy mogli się pomieścić.

Po nieszpórach ruszyła procesja. Przewodził ją krzyż, następnie szły dzieci z Krucjaty Eucharystycznej i Patronaży ze swymi sztandarami. Dalej postępowała 35 pocztów sztandarowych organizacji katolickich i narodowych. Licznie i pięknie reprezentowała się w nowych mundurkach młodzież żeńska i męska KSMP, postępując po dwu stronach drogi ze sztandarem i poprzedzając baldachim. Przed Przenajświętszym postępowały dzieci w strojach narodowych, w bieli, a najmniejsze z przedszkola polskiego sywały kwiaty pod stopy Pana. W procesji, prócz 4 księży polskich, ks. dziek. Fr. Wahrola, ks. prob. T. Morawskiego, ks. prob. Szczęsnego Sołtyśki i ks. prob. Majdy, brali udział i trzej księża francuscy. Kolejne nieśli Przenajświętszy Sakrament: ks. dziek. Fr. Wahrol, ks. prob. francuski z Le Magny, ks.

POLSKI ZJAZD KATOLICKI W BRUAY

1. Zjazd rozpocznie się pontyfikalną Mszą św. połową, którą odprawi J. E. KS. BISKUP GAWLINA, OPIEKUN WYCHODZTWA POLSKIEGO, na stadionie miejskim o godzinie 10,30. Kazanie wygłosi również Ks. Biskup Gawlina.

W czasie Mszy św. śpiewać będą zjednoczone chóry kościelne. Po Mszy uformuje się pochód dla złożenia wieńca przez pomnikami poległych. W pobliżu pomnika odbędzie się DEFILADA, którą odbierze J. E. Ks. Biskup Gawlina w otoczeniu władz.

Po rozwiązaniu pochodu — przerwa obiadowa. Na boisku bufety. W międzyczasie związkowe popisy sportowe K.S.M.P.

2. O godz. 16-tej odbędzie się (również na stadionie) wielka AKADEMIA zjazdowa.

3. Na Zjazd otrzymali także zaproszenie przedstawiciele francuskich władz kościelnych i świeckich.

4. Aby ułatwić jak najszerszym masom naszych Rodaków wzięcie udziału w Zjeździe, Dyrekcja kolejowa uruchomi dnia 15 sierpnia dwa pociągi specjalne.

Pierwszy wyruszy (około godz. 6,30) z Valenciennes poprzez Douai i Lens do Bruay. Drugi wyruszy (w tym samym prawie czasie) z Douai również przez Lens do Bruay. Bilety nabywać będzie można na poszczególnych stacjach w dniu wyjazdu, lub też dnia poprzedniego. Wyjazd z Bruay nastąpi około godz. 18,30.

Kolonie, oddalone od linii kolejowej, powinny jak najwcześniej zamówić autobusy.

5. Grupy uczestników z dalszych okręgów Francji będą mogły również korzystać ze zniżki kolejowej, za uprzednim ich zgłoszeniem. Dla tych grup będą zapewnione noclegi w Bruay.

6. W dniu Zjazdu w poszczególnych parafiach polskich północnej Francji Ks. Proboszczowie odprawią tylko jedną Mszę św. cichą w godzinach rannych.

7. Uczestnicy Zjazdu formować się będą grupami parafialnymi, według stanów (mężczyźni, niewiasty), a nie stowarzyszeniami. Dlatego proszę o przygotowanie transparentów poszczególnych parafii lub kolonii. Jedynie umundurowane organizacje młodzieżowe (harczerze, sokoli, KSMP) lub dziecięce wezmą udział w Zjeździe, jako ugrupowania związkowe.

Wszystkie poczty sztandarowe organizacji narodo- katolickich uprasza się o gremialne wzięcie udziału w Zjeździe. Bardzo pożądane są również grupy młodzieży czy dzieci w strojach ludowych.

8. Ze względu na ogólny charakter Zjazdu katolickiego, nie wysyła się specjalnych zaproszeń organizacjom. Ks. Rektor w odezwie swej zwraca się z gorącym apelem do całego katolickiego wychodźstwa polskiego we Francji.

Polski Zjazd Katolicki w Bruay stanie się niewątpliwie najpotężniejszą manifestacją uczuć katolickich naszego wychodźstwa. Liczymy na jak najliczniejszy udział Rodaków.

KS. L. PLUTOWSKI

Z życia kolonii

prob. francuski z Baudras - Essarts i ks. prob. Szczęsny Sołtyśki. Zaszczyt niesienia baldachimu i prowadzenia celebranta z Przenajświętszym przypadł w udziale druhom z KSMP, jak i członkom Stowarzyszeń Mężów Katolickich z całego okręgu. Za Przenajświętszym Sakramentem długim pochodem i lawą kroczyli mężowie i niewiasty.

Ołtarze były zbudowane i ustrojone odmiennie i oryginalnie. Pierwszy — to owoc pracy druchen i druhow KSMP. Drugi to zasługa członkiń Bractwa R. z. Niewiast. Tutaj trzeba podkreślić ze szczególną pieczołowitością i bogactwem udekorowaną ulicę, w miejscowym określeniu zwaną „Warszawska“ — rue des Loges. To było wspaniałe odbicie ulicy w Polsce w czasie procesji: co parę kroków girlandy zieleni, chorągiewek, przy każdym domu rodzaj ołtarzyka, droga sama wysadzona drzewkami i wyścielana zielenią i tatarakiem. Trzeci ołtarz na placu targowym wykonali członkowie Stow. Mężów Kat., pod wezwaniem św. Józefa. Przy tym też ołtarzu ks. prob. Szczęsny Sołtyśki wygłosił płomiennie kazanie, w pięknych słowach nawołując do zachowania wiary ojców i wierności Chrystusowi. Ostatni, czwarty ołtarz, wystawiła członkini Koła Polek im. M. Konopnickiej (przezwójnej).

Cztery chóry kościelne odśpiewały przy ołtarzach pieśni eucharystyczne: przy I-szym Chór z Bois du Verne, pod kier. Wł. Kaima: „Pange lingua“ — Gieburowskiego; przy II-gim Chór z Gautherets, pod kier. ks. dziek. Fr. Wahrola: „Ave verum“ — Mozarta; przy III-cim Chór z La Saule, pod kier. E. Skrzyżczaka: „Res

pexit Elias“ — Gruberskiego; przy IV-tym Chór z Baudras - Essarts, pod kier. ks. prob. T. Morawskiego: „O sacrum convivium“ — Gruberskiego.

Na zakończenie ks. prob. T. Morawski, jako gospodarz, głęboko wzruszony w serdecznych słowach podziękował za poniesione trudy i ofiary.

Tegoroczna procesja Bożego Ciała I Okręgu P. Z. K. Montceau les Mines, to ponowny dowód i przejaw najgłębszych zewnętrznych uczuć religijnych Polaka na emigracji. Miał on też i odwagę otwarcie wyznać wobec wszystkich swe „credo“. Nie odstraszyły go ewentualne przyszłe uszczypliwe docinki, czy naśmiewania się. Jeszcze raz jasno i dobitnie, jak na dzisiejsze czasy powolności i zakłamania, podkreślił, że prawdziwy Polak, to zarazem i odważny wyznawca Chrystusa.

Cześć Wam też, Rodacy, za Waszą postawę i niezmienną idealność katolicko - narodowych.

B. J.

15 SIERPNIA W PARYŻU

Zarząd Główny Federacji POO zawiadoma, że w Dniu Święta Żołnierza (15. 8) w Kościele Polskim w Paryżu, staraniem miejscowego Koła SPK, odbędzie się o godz. 11 rano uroczyste nabożeństwo. O godzinie 18 zbiórka Kolonii paryskiej przy Metro George V (Champs Elysees), skąd wyruszy pochód do Łuku Triumfalnego. O godz. 18 min. 30 żołnierze I i II DSP, POWN i Armii Krajowej rozniecą znicz na Grobie Nieznanego Żołnierza. Zarząd prosi wszystkie Stowarzyszenia paryskie i z okolic o wydelegowanie na nabożeństwo i do pochodu pocztów sztandarowych oraz wzywa Rodaków do jak najliczniejszego uczestniczenia w uroczystościach.

W NIEMCZECH

DOM DZIENNIKARZY POLSKICH PRZESTAŁ ISTNIEĆ

W lipcu bieżącego roku minęły cztery lata od powstania Komitetu Organizacyjnego Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, który zawiązał się w Celle pod Hannoverem. W skład jego wchodził członkowie redakcji pierwszego, drukowanego w dniu 2 czerwca 1945, polskiego dziennika „POLSKA GAZETA“, byli polityczni więźniowie - dziennikarze: Ks. Florian Kaszubowski (obecny redaktor „Polski Wiernej“ w Paryżu), red. Czesław Stanisławski, Mieczysław Kruk-Rostański i Tadeusz Starszewski. *)

Komitet Organizacyjny, do którego wszedł później Dr. Klaudiusz Hrabek, częściowo rozproszył się w pracy publiczności na szerszym świecie, a częściowo przyniósł się do równocześnie utworzonego DOMU DZIENNIKARZY POLSKICH W NIEMCZECH, w Eppstein, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, gdzie rozpoczął czteroletnią, twardą pracę. Dom Dziennikarzy Polskich w Eppstein przeszedł wiele blasków i cieni polskiego życia dziennikarskiego w Niemczech, stając się poniekąd ośrodkiem myśli twórczej i skupiając około siebie wszystkie siły wychodźczego dziennikarstwa polskiego. Obecnie niemieccy właściciele hotelu „Bienberg“, w którym Dom mieścił się, wznowili hotel-restaurację, na skutek czego warunki pobytu w nim polskich dziennikarzy i ich rodzin stały się materialnie niemożliwe. To też częściowo rozjechał się na emigrację,

a częściowo przenieśli się na inne mieszkania. Środowisko dziennikarskie przestało istnieć po czterech latach bardzo uporczywej i trudnej pracy.

Z tej okazji odbyła się w szczupłym gronie założycieli Komitetu cicha, lecz serdeczna uroczystość, połączona z trzydziestoletnim zawodowej pracy dziennikarskiej Mieczysława Kruka-Rostańskiego. W pamięci wszystkich, którzy w pracy swej przewinęli się przez Eppstein, pozostaną niezatarte i piękne wspomnienia z dni uniesień, swarów i gawęd dziennikarskich, tak nieodstępnie towarzyszących zawsze w pracach polskiej braci pióra.

Pod słonecznymi auspicjami wolności 1945 roku poczęte prace, pod takimi samymi auspicjami, po czterech latach, ustąpiły na obecnej ziemi twardej konieczności życia tułaczego. Wszystkim, którzy w Domu Dziennikarzy Polskich w Eppstein kiedykolwiek „popasali swe konie“ w drodze do Wolnej Polski, należy złożyć serdeczne, koleżeńskie „Szczęść Boże“ na dalszych ślakach jeszcze trudniejszej orki.

M.

*) Red. Czesław Stanisławski utopił się niedawno we Wrocławiu. Red. Tadeusz Starszewski pracuje nadal piórem w Niemczech. Red. Mieczysław Kruk-Rostański był współpracownikiem „I.K.C.“, „Żołnierza Polskiego“, a ostatnio prasy polskiej w Niemczech, Francji i USA. Ur. Klaudiusz Hrabek, ostatni redaktor zawieszony niedawno „Kroniki“, opuszcza Niemcy, udając się na drugą półkulę.

Bezpośrednio po wzniesieniu Wiecznego Ognia — w Domu Kombatanta Polskiego (20, rue Legendre) odbędzie się wieczornica, urządzona przez paryskie Koło SPK.

Obowiązkiem każdego Niepodległościowca jest wzięcie udziału w tych patriotycznych uroczystościach, którymi rozpoczyna się święcenie pamięci zwycięstwa nad moskiewskim komunizmem, 10-lecia najazdu niemiecko - sowieckiego na Polskę, 10-lecia odtworzenia Armii Polskiej we Francji, 5-lecia Powstania Warszawskiego oraz 5-lecia ujawnienia Polskiego Ruchu Oporu we Francji (POWN).

PRZEDPŁATA NA BROSZURĘ
O WYSIŁKU NARODU POLSKIEGO
W OSTATNIEJ WOJNIE 1939-45

Komitet Porozumiewawczy w Paryżu podjął się zorganizowania w terminie jesiennym uroczystości, poświęconych kilku wielkim rocznicom narodowym, przypadającym na rok 1949.

Jednym z głównych punktów uczczenia tych rocznic jest wydanie broszury w języku francuskim, przeznaczonej dla szerszego kołportażu wśród przyjaciół Francuzów.

Broszura obejmie na ok. 32 stronach druku 9 artykułów na następujące tematy: 1. Wysiłek wojenny Polski 1939-45 (ogólny artykuł syntetyczny), 2. Kampania wrześniowa w Polsce 1939 r., 3. Polski wysiłek wojenny we Francji 1939-40, 4. Polski ruch podziemny we Francji 1940-44, 5. Organizacja i walki II Korpusu, 6. Udział Wojsk Polskich w wyzwoleniu Francji i Kontynentu, 7. Powstanie Warszawskie 1944, 8. Układ Jałtański i jego wpływ na losy Polski, 9. Społeczeństwo polskie w dalszej walce o niepodległość.

Broszura ukaże się na półkach księgarskich z początkiem września br.

Cena za 1 egzemplarz wyniesie 60 frs.

Zamówienia z podaniem ilości egzemplarzy, adresu oraz sposobu przesyłki i formy uiszczenia należności prosimy kierować na adres: Komitet Porozumiewawczy, — 20, rue Legendre, Paris 17.

Usilnie prosimy o jak najwcześniejsze zamówienia, bo to pozwoli nam ustalić wysokość nakładu.

Za Komitet: sekretarz Szcześniewski, przewodniczący Jurkiewicz.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W THIONVILLE

Koło Byłych Wojskowych Polaków w Thionville w dniu 14. 8. 49 urządza uroczysty obchód Święta Żołnierza. Uroczystość zaczynamy z Bogiem, Mszą świętą o godz. 9,30; w czasie Mszy śpiewa chór młodzieży polskiej; o godz. 19-tej na sali Hotel de France w Thionville, rozpocznie się akademie. Po akademii zabawa — orkiestra polska.

Wstęp na akademie i zabawę: dla pań 60 frs, dla panów 100 frs.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z III wystawy polskich studentów z Beauvraiges (w poprzednim numerze „Polski Wiernej“ str. 7) — podano przez pomyłkę nazwisko p. Lucjana Szczepańskiego, zamiast p. Szczepanika.

POSZUKIWANIA

Walenty BREJTA, ostatnio zamieszkały w departamencie Moselle (Francja), poszukiwany jest przez kuzynkę, Zofię BARKOWSKĄ. Wiadomości kierować do Redakcji.

W ANGLII

LIKWIDACJA II SZPITALA
WOJENNEGO P.K.P.R. W PENLEY

11 Szpital Wojenny P.K.P.R. w Penley nr. Wrexham po wieloletniej swej egzystencji, został rozwiązany.

Z tego powodu odbyło się w dniu 24 lipca rb. w kaplicy powyższego Szpitala, uroczyste nabożeństwo pożegnalne, które odprawił kapelan ks. Józef Gołąb.

Na nabożeństwo przybył Komendant Szpitala, wszyscy oficerowie-lekarze, personel sanitarny — tudzież cała obsada Komendy Szpitala wraz z rodzinami oraz liczni chorzy.

Znany ze swoich pięknych kazań, ks. Gołąb wskazał na obecne ciężkie położenie Kościoła w Polsce oraz w innych krajach, wzywając wiernych do wytrwałości oraz do dalszych poświęceń na rzecz Kościoła. Wskazując na owocną i miłą współpracę wszystkich, Kaznodzieja podziękował Komendantowi Szpitala za życzliwość i zrozumienie potrzeb religijnych, szczególnie zaś st. sierż. Łapce Adamowi za niezamordowaną pracę dookoła Kaplicy.

Pieśnią „Boże, coś Polskę“, zakończono to piękne nabożeństwo.

Na marginesie wypada zaznaczyć, że ks. Józef Gołąb, odchodzi na stanowisko Prefekta Gimnazjum żeńskiego w Stawell Park, koło Cheltenham.

W roku 1939 w kraju został on zmobilizowany. Wpadłszy do niewoli, przebywał w Oflagu i w obozach koncentracyjnych w Buchenwaldzie i w Dachau. W roku 1945 powołano go do służby wojskowej na stanowisko duszpasterza do Włoch. Dnia 5. 8. 1946 wyjechał do Anglii. 28. 4. 1947 objął stanowisko duszpasterza przy 11 Szpitalu Wojennym w Penley.

Ks. Gołąb pochodzi z diecezji włocławskiej.

O.



PENICYLINA

Dwaj strudzeni wędrowcy szli o szarej godzinie ulicą Marszałkowską. Jeden trzymał się dzielnie i zachowywał umiarkowaną dozę równowagi, drugi natomiast robił wrażenie śmiertelnie chorego, po prostu leciał przyjacielowi przez ręce, w dodatku mniej więcej co pół minuty wstrząsała jego wątłą pierś potężna czkawka.

— Mietuchna, zostaw mnie tutaj... tutaj chcę umrzeć... w mojej kochanej Warszawie... na mojem najdroższym rogu Marszałkowskiej i... zdaje się... Chmielnej.

— Tak jest, Antoś. Ale nie obawiaj się, nie umrzesz. Nowy wynalazek cię uratuje.

— Jaki wynalazek... Miciu?

— Nie słyszałeś???

— Jakoś nie...

— O, ciemna maso z głębokiej prowincji, to nie wiesz, że taki wynalazek został uskuteczony, że na wszystkie cierpienia możemy gwizdać... Tyfus nie tyfus, cholera nie cholera, wszystko jest uleczalne.

Uczony doktor jeden wykombinował, uważasz, lekarstwo, co wszystko leczy — od łupieżu do tak zwanej angielskiej choroby...

— Niemożliwe.

— Niech ja skonom, niech ja skonom, jeżeli nie. Tylko zapomniałem, jak się ta maść nazywa... połędwica, nie połędwica... cielecina, nie cielecina... Acha, już mam, tak jak twoja szwagierka, ta czarna...

— Celcia.

— O, właśnie, „pani Celina“.

— Słuchaj, Mietuchna, a ta Celcia na czkawki pomoże?

— Wiadomo.

— No to... chodźmy do apteki.

— Bez recepty ci nie sprzedadzą... Ale jest i na to rada... Czytajem gdzieś, że ta... Jak szwagierce na imię?

— Celcia.

— Ze ta „panicelina“ z grzybków się wyrabia. I w taki sposób apteka nam nie potrzebna, bo my, uważasz Antoś, możemy bezpośrednio...

— Faktycznie możemy, proszę Miciu...

tylko żywo... bo mnie czkawka zameczy.

Tu dwaj przyjaciele weszli do najbliższego baru i zażądali butelki czystej pod gąski w occie.

Pan Antoś leczył się bardzo starannie, połknawszy około dwudziestu pięciu grzybków, a penicylina jakoś nie działała. Czkawka potęgowała się z minuty na minutę.

— Zdać się, Miciu... że ten wynalazek to lipa.

— Antoś, nie wyrażaj się o zdobyczy naukowej. Kapelusze, łobuzie, zdejm przed ostatniem krzykiem doktorskiej mody!

— Kiedy... jest w szatni.

— No, to chociaż wstań!

I obaj panowie, postawszy przez dwie długie minuty, uczcili milczeniem genialne odkrycie angielskiego uczonego. Ale pod koniec drugiej minuty ciszy silny atak czkawki wrzucił pana Antosia pod sąsiedni stolik.

Wydobywszy go stamtąd, zacy przyjaciel postanowił działać bardziej energicznie, zamówił natychmiast patelnię pieczarek na masło pod kolejną butelkę wódki.

Po zastosowaniu drugiej dozy penicyliny bez żadnego skutku — i w duszy entuzjasta wynalazku poczęły się rodzić wątpliwości. Wziął przyjaciela pod pachę i udał się do najbliższej apteki, by się poinformować, jakie właściwie grzybki zawierają pierwiastki, wykryte przez prof. Fleminga.

Ponieważ nie umiano im tam na to odpowiedzieć, usiłowali przewrócić bufet, który zresztą po bliższym przyjrzeniu się — okazał się stołem dyżurnego policjanta w komisariacie, gdyż panowie po prostu pomylili się w adresie. Zamknięto ich do wytrzeźwienia.

Ze swej strony wyjaśniam miłemu panu Miciowi i jego przyjacielowi, iż, o ile wiem, penicylina istotnie wyrabiana jest nie z grzybków, ale z ich pleśni. Tego gatunku ani na zimno, ani na gorąco w warszawskich zakładach gastronomicznych, jak dotąd, nie podają.

OBRAZKI

z modlitwą

J. Em. Ks. Kard. Hlonda

o kanonizację

Królowej Jadwigi

są do nabycia w Wydawnictwie

„POLSKA WIERNA“

263-bis, rue St. Honore, PARIS I-er

Książeczki do nabożeństwa

Ciche Westchnienie. W pięknej o-

prawie skórkowej frs. 350

Radość Duszy. W ładnej opra-

wie, zawierająca dużo pieśni 350

MATKA BOLESNA. Książka

do nabożeństwa z dużymi

literami dla ludzi starszych 550

Książeczki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en l'Île - PARIS IV

Metro: Sully Morland

Żądajcie bezpłatnych katalogów

ODWIEDZINY KRAJU

pociągi bezpośrednie

PARYŻ — WARSZAWA

przez WROCLAW

JEDYNE OFICJALNE

POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

GRUPOWE WYJAZDY

2-gą i 3-cią klasą

po cenie Frs. 15.950 3-cią i Frs.

22.560 2-gą klasą tam i spowrotem

Paryż — Wrocław — Paryż (wraz z

załatwieniem wiz tranzytowych i po-

wrotnych).

Odjazd grup każdego tygodnia

Zapisy przyjmują:

Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue

Taitbout — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis,

rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de

Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES —

DOUAI (Nord), — BRUAY-en-

ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL

LES (Belgia) — 10, rue de la

Chancellerie.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII

LISTY DO REDAKCJI

BOŻE CIAŁO W POLSCE

Jeden z Czytelników przesłał nam list, otrzymany w tych dniach z Kraju, pisząc: „Proszę o umieszczenie wyjątków tego listu w „Polsce Wiernej“. Może opis procesji Bożego Ciała w Kraju pogłębi wiarę niejednego obojętnego rodaka na obczyźnie. A autorka tego listu niech będzie przykładem dla młodzieży na wychodźstwie, która nie musi, na szczęście, walczyć o Boga w swoim życiu.

„Żałuję, że Wujek nie był u nas na procesji Bożego Ciała. Naprawdę, nie widziałeś, Wujku, chyba jeszcze takiego tłumu ludzi, biorących udział w manifestacji religijnej. Urządzono w tym dniu bezpłatną wycieczkę (bufet za darmo, dwie orkiestry, zabawy), ale na sześć samochodów znalazło się 6 osób. Reszta wolała wyrzec się przyjemności dla wiary. Orkiestry powysyłano, niektórym poodbierano instrumenty, „gracze“ jednak uczestniczyli, aby chociaż zaśpiewać. Strażakom urządzono próbę gaszenia ognia, ale odmówili, jak jeden mąż. Zabroniono rozwieszanie chorągwie watykańskiej, zabierano je i ściągano kary w razie niewypełnienia rozkazu. Spółdzielniom zabroniono dekoracji okien, przeprowadzono śledztwo, skąd zdobyto zielone brzozy. Ale ludność nie załamała się. Przeciwnie, ci, których na jakiegokolwiek procesji trudno było dotąd spotkać, uczestniczyli w niej tym razem. Ulice przepięknie były tłumem, który śpiewał, choć bez orkiestry. Szkoły bez nauczycieli szły tuż przed baldachimem. Potężny śpiew „My chcemy Boga, w książce, w szkole“, przechodził od ulicy do ulicy, rozlegał się po całym mieście i wnikał tam, gdzie zieleni ze złości siedzieli ci, którym zdawało się, że „za jednym zamachem zgniotą ducha wiary“ w każdym z nas. Procesja stanowiła olbrzymią manifestację nie tylko „panów“, ale po większej części robotników i chłopów, tak „wspiewanych“ przez państwo ludowe, manifestację religijną, w której tłum wykazał, że walka z nim o wydarcie mu tego, co mu jest najdroższe, nie będzie łatwa. Szkoda, rzeczywiście szkoda, że nie podano przez radio sprawozdań z manifestacji katolickich, obok sprawozdań z obchodów 1-majowych...“

WAŻĄ SIĘ LOSY KOŚCIOŁA W POLSCE

W Kraju wzniewiono rozmowy pomiędzy Przedstawicielami Episkopatu i komunistycznego reżymu. Rozmowy te, które mogą zadecydować o dalszych losach Kościoła w Polsce, prowadzą w imieniu Hierarchy Księży Biskupi: Klepacz, Zakrzewski i Choromański.

SPRAWA KS. GRANGIER

Po komunikacie J. E. Ks. biskupa Beausart, wydanym w sprawie Ks. Boulier, Arcybiskupstwo Lyonńskie zawiadomiło, że przemawiający na zebraniach komunistycznych kapłan tej diecezji Ks. Grangier spotkał się z zakazem odprawiania Mszy św. i noszenia sutanny.

KULTURA Nr. 4/21 — 5/22

Już się ukazał nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko - kulturalnego na obczyźnie zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych. Numer zawiera: MARIAN KUKIEL — Książę Adam. KAROL ROGALIŃSKI — Z dialektyki postępu. PAWEŁ HOSTOWIEC — Niemcy zimą 1948-1949 (dok.). JAN ZADEYKAŃSKI — Polacy w literaturze francuskiej. STANISŁAW VINCENZ — Czym może być dziś dla nas Dante. XAWERY GLINKA — Wspomnienie o Leśmianie. BRONISŁAW PRZYLUCKI — Poemat nielogiczny. RYSZARD WRAGA — „Trust“, oraz następujące bogate działy: STRATY KULTURY POLSKIEJ, KRONIKA KULTURALNA, SPRAWY I TROSKI, NAJNOWSZA HISTORIA POLSKI, KSIĄŻKI i LISTY DO REDAKCJI.

Ze względu na zwiększoną objętość numeru (lipiec — sierpień) cena pojedynczego egzemplarza wynosi:

W W. Brytanii 5 sh.; we Francji — 200 frs.; w Argentynie — 4 peso, w Niemczech — 4 DMK.; w Szwajcarii — 2.80 fr. szw.

Prenumerata roczna:

we Francji: — 1200 frs. (plus 240 frs. na koszty porta); w W. Brytanii — £ 1.10 —; w Argentynie — 25 peso; w Szwajcarii — 18 fr. szw.; w St. Zjednoczonych i Kanadzie — dol. 6.

Przedstawicielstwa:

we Francji — Librairie LIBELLA,

12, rue St. Louis en l'Île, PARIS (4); w W. Brytanii — „Gryf“

PUBLICATIONS, Ltd, 59-61, Hatton Garden — LONDON, E.C. 1;

w Argentynie: Jan Miecznikowski,

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

Av. Leandro N. Alem 641, BUENOS AIRES; w Szwajcarii: —

Dr. Mieczysław Sangowicz, FRIBOURG 1, case 155.

Uwaga: Następny numer KULTURY ukaże się w pierwszej połowie września w normalnej objętości i będzie sprzedawany po normalnych cenach.

OFICJALNE NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego ty-

godnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane

przez Biuro bez żadnych starań

podróżnych.

Piszcie po informacje, których

udzielamy bezpłatnie

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych

Szczegółowe informacje na żądanie

POLSKA

AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomo-

cą koresp. trwa 6 miesięcy.

LEKCJE wysyłamy DO DOMU,

także do Belgii i Anglii. 1-sza

lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,

188, rue Ordener, PARIS (18)

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,

naturalizacji, sprawowania rodzin

itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy

sądowe we Francji i w Polsce.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Komitet Towarzystw Miejsowych w Bruay z Towarzystwami, wchodzącymi w jego Zarząd, składają Księdzu

Marianowi GUTOWSKIEMU

w dniu Jego Godnych Imienin

15 sierpnia 1949 r.

najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

MARCINKOWSKI Czesław

Prezes K.T.M. w Bruay

Bruay-en-Artois, w sierpniu 1949.

UWAGA RODACZKI!

Polskie Siostry Sercanki przyjmują wpisy uczennic na nowy rok szkolny 1949/1950 do dwóch szkół Gospodarczych.

Zgłoszenia kierować pod adres

I. Ecole Menagere a St. Ludan, p.

Hindisheim (B-R) — lub

II. Pension Ste Therese — Priure

St. Pry a Fouquieres-lez-Bethune (P-de-C)

Do zgłoszenia załączyć 30 frs (w znaczkach).

Popieraj „POLSKĘ WIERNĄ“

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C.C.P. Paris 4955 - 03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Kato-

licka — Devon Road 2, Lon-

don N. 1. Cena egzemplarza

pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue

du Pepin, Bruxelles. C.C.P.

Bruxelles — Uccle 3908-68.

Prenumerata kwartalna —

35 Frs. belg.

LUKSEMBURG — W. Lachow-

wicz (R.S.F.P.) 16, rue de

l'Eau, Luxembourg. Prenume-

rata kwartalna 35 Frs.